Nr. 120. Lwów. — Środa dnia 26. Maja. **Rok 1886.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	— zł. 75 ct.	Miesięcznie	1 zł.
Kwartalnie	2 „ 25 „	Kwartalnie	3 „
Półrocznie	4 „ 50 „	Półrocznie	6 „
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Moses, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny.

NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Filipa Ner.
Jutro: Jana P. i Mag.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 4 m. 48 — Długość dn. g. 15 m. 45·6
Zachód „ g. 7 m. 50·4 — Przybyło „ 2·3 minuty

Sprawy polityczne.

Włochy. Biuletyny meteorologiczne donoszą o wielkich upałach w całem Zjednoczonem królestwie, a to gorąco zdaje się tylko rozogniać agitacją wyborczą. Płynie ona wartko, z niezwykłym hałasem, ale na powierzchnię swych fal nie wyrzuca żadnej nowej politycznej myśli. Powódź mów jest ogromna. Wygłaszają programy ministrowie i ministerjaliści, pentarchowie i ich adlatusy, a wszyscy w tych programach powtarzają motywa stare i zużyte, brzmiące jak arje katarynkowe. To samo widzimy w dziennikach wypełnionych artykułami i korespondencjami o wyborach. Nigdzie nowego powiewu myśli, świeżego poglądu. Niepodobna odróżnić mowy pierwszego lepszego członka opozycji od mowy ministra. Nawet retorycznie są one do siebie podobne.

Jeden tylko Cairoli wystąpił z krytyką finansowej polityki rządu teraźniejszego i zadawał ciosy tak zręczne, że w całym kraju sprawił sensacją. Zresztą zaś Minghetti czy Depretis, Nicotera czy Crispi nie różnią się prawie i jednakowo wśród czczych frazesów o wielkości Włoch wyrzekają się wszelkich irredentystycznych dążności; to jest jedyna myśl realna, nie mająca zresztą szczególnej wartości, bo irredenta nigdy nie była oficjalnym programem stronnictwa, które miało pretensją do zajęcia miejsca u steru. Była ona zawsze tem samem, czem są panslawistyczne dążności, wygrzewane w Rosji przez Błagotworitielny komitet. Mąż stanu, ubrany w mundur ministra nie przyznaje się do nich. Krom tej jedynej myśli realnej, z której konsekwentnie wypływa wniosek, że Włochy powinny działać w ścisłem porozumieniu z Austrją i Niemcami, nic więcej znaleźć nie można w mowach włoskich mężów stanu o zagranicznej polityce królestwa. Kwestja kolonji nad brzegami Czerwonego morza jest zamknięta: Massawy Włosi nikomu nie ustąpią, ale nowych zdobyczy robić nie myślą.

Ta jałowość wyraźnych dążności w dziedzinie spraw zagranicznych nie jest wyłączną winą włoskich mężów stanu. W całej Europie nastały czasy powszechnej chwiejności, jakiegoś omdlenia i wzajemnych podejrzeń. Zresztą niepodobna w mowie do wyborców, a więc niejako przed całym światem, popisywać się z zamiarami w dziedzinie spraw międzynarodowych. Temci — zdawałoby się — powinien być wyraźniejszym i treściwszym program prac wewnętrznych.

Tymczasem i tu widzimy same ogólniki. „Powinno się dążyć do do dobrej administracji, jako głównego warunku jędrnego życia narodu — mówił na bankiecie liberalno-monarchicznego związku, prezes ministrów Depretis — powinno się starać o sprawiedliwe wymierzanie prawa, o sprężystość sądów i o podatkowe ulgi za pomocą reformy całego systemu podatkowości. Deficyt, wciąż zmniejszający się, powinien całkiem zniknąć, pomimo kataklizmów, przez które przechodzi teraz cała narodowa gospodarka. W ostatnim roku dochody były większe od przewidzianych w preliminarzu o 35 miljonów franków, co jest po części dowodem wzrostu podatkowej siły, po części zaś — rezultatem zaprowadzonych oszczędności. Zbliżamy się do momentu, w którym można będzie znieść przymusowy kurs banknotów; jest to rzecz wielkiej wagi.“

Dano mu sute i długie brawa, jak żeby roztoczył jakieś niezwykłe a zachwycające widoki.

Szala zwycięstwa w walce wyborczej przechyla się na stronę Depretisa. Jeden tylko Rzym nie dopisał jego obozowi, za to na prowincji wszędzie ma większość. Więc ostatecznie ta gorąca agitacja wyborcza, żadnej nie przyniesie zmiany.

Francja. Donieśliśmy już o zajęciu przez Francję wysp Komoro, położonych u północnego ujścia kanału Mozambik, ciągnącego się między wschodnim brzegiem Afryki a wyspą Madagaskar. Wiadomość o zajęciu tych wysp przez Francję poruszyła gniazdo niemieckich szerzeni. Dokądkolwiek Francja zwróci swój wzrok, na którymkolwiek punkcie świata postawi stopę, tam wszędzie znajduje swych przeciwników, Niemców. Trwa to już od lat piętnastu i jeśli nie doprowadzi do nowej franko-niemieckiej wojny, to w końcu zuboży cesarstwo niemieckie, nie mogące bądź co bądź rywalizować z Francją na polu polityki kolonialnej. Otóż ledwo nadeszła wiadomość o aneksji wysp Komoro, okazało się, że Niemcy roszczą pretensję do tej kolonji. Opierając się na „wiarogodnych“ źródłach *Kreutz Ztg.* tak pisze:

„Niemiecko - wschodnie Towarzystwo afrykańskie wysłało w listopadzie 1885 r. ekspedycją do wysp Komoro. Przywódzcy wyprawy, dr. Aurelemu Schulzowi powiodło się zawiązać przyjazne stosunki z tamtejszymi władzcami. Później nieco rozpoczął Gustaw Denhardt rokowania o poddanie się wysp Niemcom. Francja usiłowała w ciągu zeszłej zimy usadowić się na Komorach, ale nie powiodło jej się z powodu oporu ludności.— Traktat francuski, zawarty z władzcami Komorów, datowany jest wedle biura Reutera dnia 21 kwietnia 1886. Ponieważ zaś traktat Towarzystwa niemieckiego spisany został w marcu roku bieżącego, przeto pierwszeństwo praw niemieckich do Komorów jest niewątpliwe. — Wiadomość więc biura Reutera jest niewątpliwie fałszywa.“

Projekt reorganizacji armji, przedstawiony przez ministra wojny Boulangera silnie zajmuje całą Francję. Armja będzie zwiększona o blisko sto tysięcy, ale przez ciągłe urlopowanie dobrze wyćwiczonych żołnierzy na termina krótkie będą osiągnięte oszczędności, które pozwolą na powiększenie budżetu. Znosi się instytucja jednorocznych ochotników; wszyscy muszą służyć trzy lata. Pułki zamiast po cztery, będą miały po trzy bataljony, natomiast powstaną nowe pułki i korpusy. Artylerja polowa będzie znakomicie powiększona. Wreszcie — powstanie całkiem osobna kolonjalna armja z ochotników francuskich i miejscowych mieszkańców każdej kolonji. — Oto jest szkielet nowego projektu ministra, a niezawodną jest rzeczą, że ta reorganizacja o wiele podniesie zbrojność Francji.

Niemcy. Z tego właśnie powodu, że Francja tak wiele poświęca uwagi swym siłom militarnym i z tysiąca innych urojonych i rzeczywistych powodów, Niemcy coraz posępniej patrzą na swą zachodnią sąsiadkę, także wydają rozporządzenia, wskazujące, że coś się psuje w stosunkach francusko-niemieckich i otwarcie roztrząsają ewentualność nowej wojny. *Badische Landeszeitung* donosi, że oficerom niemieckim bawiącym we Francji, przesłano rozkaz cesarski niezwłocznego opuszczenia tego kraju, a ci z nich, którzy bawią nad Sekwaną dla wyćwiczenia się w języku francuskim, mają wyjechać w tym celu do francuskiej Szwajcarji. Do wiadomości tej dodaje *Post* od siebie, że słychać już różne skargi podróżujących po Francji Niemców na zbyt surowe praktykowanie prawa o szpiegostwie. Władze francuskie miały już w pobliżu Belfortu przytrzymać kilku architektów i inżynierów ze Strassburga, którzy zwiedzali tameczną okolicę.

W niedawno zagarniętych przez Niemcy posiadłościach afrykańskich na wybrzeżu Złotem wybuchło groźne powstanie krajowców. Wymordowano kupców niemieckich, zburzono 45 faktoryj. Świadczy to o głębokiej nienawiści murzynów do narodu „najbardziej cywilizowanego“, który będzie musiał urządzić wielką wyprawę wojenną na murzynów i budować cywilizowane szubienice, bez których inne, mniej cywilizowane narody europejskie doskonale obchodzą się w stosunkach z autochtonami afrykańskimi.

Korespondencje.

Wiedeń 23. maja

(Nieco z wielkiej polityki. — Nafta. — Dla pogorzelców).

(*X*) Z greckich chmurek na teraz deszczu nie będzie, ale że zbierają się chmury nierównie groźniejsze — temu nikt nie przeczy. W tej chwili Rosja wojny nie chce, ona może czekać, a im dłużej będzie czekała, tem stanowczej wystąpi. W tej chwili nie chce i Bismark wojny, pozorne przyjaźnie i związki pokojowe nie pozwalają na wojnę, a zwłaszcza nie ma odpowiednich widoków wyzyskania wojny. Nadto przesilenia i wojny ekonomiczne, handlowe, cłowe wymagają pokojowej wojny, gry w szachy, przesunięć, które mogą dać zyski materjalne, przygotować warunki dla wojny potrzebne i zmienić ugrupowanie państw. Wojna zatem nie grozi, a przecież ogólną jest nieufność i niepokój — bo wojna wisi w powietrzu. Oznaki tego położenia są wymowne: wszystkie państwa się zbroją coraz więcej, Rosja z dumą depcze ostatnie ślady traktatu paryskiego, spuszczając na morze nowe okręta czarnomorskiej floty, car w rozkazie do floty zapowiada wprost przyszłą wojnę, a tymczasem rozpoczęła się na nowo na wschodzie robota krecia, oczywista w Bułgarji, przeciw księciu bułgarskiemu.

Nie potrzeba czekać materjalnego związku między ukazem cara do floty a spiskiem odkrytym w Burgas. Związek moralny jest widoczny, pewny. Rosja, jak to car zapowiedział, podejmie, bo musi podjąć tradycyjną politykę wschodnią, a ofiarą jej będzie książę bułgarski. Dla tego dzielnego księcia nie ma ocalenia, los jego — można to przepowiedzieć — będzie równie sławny, jak i tragiczny. Spisek odkryty jest faktem zbyt jaskrawym, już dzisiaj widzimy, jak się tam sprawy obrócą.

Z jednej strony będzie książę unję wzmacniać, z drugiej będzie Rosja przeciw niemu knuć spiski. Kiedyś spisek się uda, wybuchnie, będzie rewolucja, która błagać będzie Rosję o interwencję.

Nim zaś Europa opatrzy się, stanie się interwencja faktem, w chwili, gdy inne sprawy się nagromadzą i będą państwa zajmować i wiązać. Więc pogodzi się Europa z dokonanym faktem interwencji rosyjskiej, tak jak pogodziła się dzisiaj wbrew Rosji z dokonanym faktem unji bułgarskiej. Ukaz cara do floty czarnomorskiej, to nie martwa litera i nie próżny głos, to sztandar przyszłej wojny...

Ekspertyza parlamentarna dla zbadania warunków importu nafty zagranicznej już się ukonstytuowała. Na rzeczoznawców powołani pp. Szczepanowski z Peczyniżyna, Skrzyński z Libuszy, Fibich z Lipinek, Gorayski August, prof. dr. Radziszewski ze Lwowa, kierownik laboratorjum chemicznego Lieben, prof. Hofbauer — oraz firmy Wagenmann i Hochstetter. Firma Wagenmann mająca rafinerje w Peszcie zrobiła właśnie wielomiljonowy majątek na imporcie falsyfikatów pod flagą surowca. Jak już pisałem ekspertyza ta rozstrzygnie o losach całej naszej produkcji naftowej. Gdybyśmy w tej ekspertyzie przegrali, nie byłoby już ocalenia. Jeżeli wygramy, to skutek nie może być wątpliwym.

Dzisiaj otwartą została miedzynarodowa wystawa szkiców i obrazów na rzecz pogorzelców Stryja i Liska. Przedstawia się bardzo ponętnie, do czego przyczynia się i dekoracja dzięki staraniom głównie malarza Rybkowskiego. Malarze nasi wzięli udział liczny — lecz niestety przeważnie nie darami, szkicami, rysunkami, ale obrazami, które przy tej sposobności chcą sprzedać. Jest to zamiar, który łatwo zrozumieć, ale który tylko w nader drobnej mierze się urzeczywistni. Komitet musi wytężyć starania przedewszystkiem na korzystne sprzedanie darów. A

jest to nie łatwo; sezon zapóźniony, upały straszne, kto może już ucieka, wyścigi absorbują tysiące ludzi, a setki tysięcy rezerwują się na wielki Praterfest na przyszłą sobotę i niedzielę. Jednak przecież to może jakoś pójdzie. Panie czynią gorliwe zabiegi, bodaj i bufetem swoim wiele publiki ściągną.

Z darów polskich odznaczają się na pierwszy rzut oka: Brandta, Rybkowskiego i Ajdukiewicza.

(Przypisek Redakcji. Do słów naszego szan. korespondenta o sprawie naftowej, dodać musimy, że według telegraficznego doniesienia, owa ekspertyza wypadła pomyślnie dla naszego naftowego przemysłu. Na odbytem w Wiedniu posiedzeniu ekspertów wykazano namacalnie i przekonywająco, że tak zwany „surowiec kaukaski“ jest destylatem naftowym, sztucznie zanieczyszczonym i dającym się bardzo łatwo i bardzo tanio odczyścić. Ropa kaukaska według badań chemików rosyjskich zawiera najwyżej 30 % olejów świetlnych; tymczasem wprowadzony do Austro-Węgier surowiec kaukaski miewa najmniej 60% a czasami nawet 80% olejów świetlnych; opłaca zaś tyle cła wchodowego, ile płaciłby wtedy, gdyby miał 30%, gdyż cłowe straże węgierskie uważają go jako surowiec i biorą od niego tę opłatę, jaka się od surowca należy. Ekspertyza orzekła tedy, że dalsze trwanie tego nadużycia zabije zupełnie przemysł galicyjski naftowy, a nadto państwo naraża na ogromne straty w dochodach cłowych, bo daje mu zaledwie 1/5 część tego, coby ono miało, gdyby surowiec kaukaski klasyfikowało do grupy dystylatów i ściągało z niego pięć razy wyższe cło.)

Petersburg 20 maja.

(>) W przeszłą niedzielę car z rodziną i dworem opuścił Liwadją, udając się parowcem do Sebastopola, gdzie w poniedziałek, w dzień urodzin następcy tronu, był obecny przy spuszczeniu na wodę „Cześmy“, pierwszego pancernika, zbudowanego w nowozałożonych warsztatach czarnomorskiej floty, i ogłosił akt wielkiej doniosłości politycznej. Mówię o rozkazie dziennym do floty Czarnego morza. Telegrafują z zagranicy do tutejszych dzienników, że ów rozkaz zrozumiano w Europie jako zapowiedź polityki wojowniczej; tutejsze zaś pisma chcą w nim widzieć oświadczenie, że Rosja, nie krępując się dłużej względami na tak zwany „koncert europejski“, będzie odtąd płynęła pod pełnymi żaglami „samodzielnej“ polityki. O ile wiem, rozkaz ten nie oznacza ani tego, ani drugiego. Europa go całkiem nie zrozumiała, Rosja zaś za nisko oceniła. Doniosłość carskiego oświadczenia jest wielka, a zawiera się w haśle przejrzyście umieszczonego między wierszami: Czarne morze, które dawniej zwano rosyjskiem, niem w rzeczywistości stać się powinno. Jest to program na długi szereg lat i szczere wyznanie dążeń. Przed piętnastu laty, za pozwoleniem Niemcom rozgromić monarchją Napoleonów, Aleksander II uzyskał wolność zniesienia tego postanowienia paryskiego traktatu, którym skasowano wojenną flotę rosyjską na Czarnem morzu. Upokarzający dla Rosji warunek paryskiego pokoju przestał istnieć na papierze, istniał jednak *de facto*, bo w ciągu tych piętnastu lat mocarstwa niejednokrotnie dawały do zrozumienia, że szanują traktat paryski.

Rozkaz zatem ogłoszony w przeszły poniedziałek trzeba byłoby uważać za dowód wielkiej samodzielności cara i jego doradzców, gdyby nie to, że już przed rokiem, mianowicie po Skierniewickiem spotkaniu, stał się fakt, od którego poczęła się ta czarnomorska polityka, zamarkowana w rozkazie carskim. Wówczas warsztaty t. zw. „floty dobrowolnej“ (postawionej przez rząd dla tego, że nie mógł mieć oficjalnie wojennej floty) odrazu zmieniono w warsztaty wojenne i w nich założono naraz kilka pancerników, a także od towarzystwa „Floty dobrowolnej“ kupiono (naturalnie pozornie kupiono, bo to towarzystwo a rząd toć jedna osoba w gruncie rzeczy) kilka żelaznych parowców, które wnet przerobiono na wojenne fregaty i przechrzczono, dając nazwy i sztandary dawnych okrętów czarnomorskiej floty, wsławionych pod Nawarynem, Synopem i Sebastopolem.

Ta rewolucja nie wywołała wówczas opozycji — niech-że się dziś nikt nie dziwi rozkazowi carskiemu, który jest nie pierwszym, lecz już drugim wyrazem w napisie, złobionym przez Rosją na brzegach Czarnego morza.

Z Sebastopola car udał się do Oczakowa i Mikołajowa, gdzie także poświęci nowy pancernik „Katarzyna II“ i jeszcze jeden statek, który dopiero imię otrzyma, a także będzie przytomny przy założeniu krzyżowca pancernego „Kapitan Saken“ i łodzi kanonierskich „Zaporożec“, „Doniec“ i „Czarnomorzec“.

W Mikołajowie odbędą się przeglądy wojsk odeskiego okręgu, które się tam rozłożyły obozem. Car przyjmie tam liczne deputacje od szlachty i miast południowej Rosji. Potem uda się do Moskwy na manewra i założy kamień węgielny pod pomnik Aleksandrowi II, na którego wzniesienie obywatele Moskwy zebrali między sobą 1,155.825 rubli 6 kopiejek. Będzie to już czwarty monument cara „oswobodziciela“.

P. Giers wprost z Liwadji końmi pojechał w niedzielę na najbliższą stacją drogi żelaznej sebastopolskiej i przybywa do stolicy, skąd w pierwszych dniach czerwca n. s. jedzie do Franzensbadu i gdzieś za granicą ma się spotkać z panami Bismarkiem i Kalnokym. Hr. Tołstoj wyjechał do dóbr swych w razańskiej gubernji, gdzie do jesieni zabawi. Przed wyjazdem przeprowadził zlanie się Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego z Bankiem Szlacheckim, przyczem to Towarzystwo przestaje istnieć, i przeprowadził w Senacie projekt uwłaszczenia *wiejskich* wieczystych dzierżawców (czynszowników); co zaś do *miejskich* wieczystych dzierżawców, to ponieważ oni przeważnie nie są dzierżawcami gruntów szlacheckich, lecz dawniej unickich, a dziś prawosławnych funduszów, przeto ich prawa na przyszłość inaczej będą określone. Popi nie chcą indemnizacji, bo otrzymują dobre czynsze (od 80 do 1.40 rs. za morg, a od budynków osobno), a spodziewają się jeszcze lepszych wskutek ciągłego rozszerzania się miast. Prawo o miejskich czynszownikach rozpatrywane będzie w senacie dopiero w jesieni.

Wczoraj Drenteln i Kochanów wyjechali stąd pierwszy do Kijowa, drugi do Wilna.

Kurator naukowego okręgu gubernij nadbałtyckich rz. radzca Kapustin wydał rozkaz, że wszystkie dokumenta szkolne, atestaty, dyplomy, podania i t. d. powinny być pisane po rosyjsku. Tylko prywatne osoby, w swych „prywatnych“ (jakich?) interesach mogą udawać się z prośbami pisanemi w „innych językach“ do zakładów, zostających pod nadzorem kuratora. W tym cyrkularzu umyślnie nie wymieniono niemieckiego języka, lecz w ogóle powiedziano „inne języki“, by przez to pokazać, że krom rosyjskiego, wszystkie zresztą mają te same prawa w Nadbałtyckich gubernjach, co dajmy na to japoński.

Journal de St. Pétersbourg uspokaja publiczność co do postawy Chin, lecz pomimo tego niepokój między syberyjskiemi kupcami wielki. A jak wiadomo, największe domy handlowe w Rosji to są właśnie te, które prowadzą handel z Chinami przez Syberją i dlatego się zwą „syberyjskimi kupcami“. Organ tutejszy tego kupiectwa, *S. Petersburskie Wiedomosti* tak odpowiedziały dziennikowi ministra spraw zagranicznych:

„Polityka chińska trzyma się odrębnych swych zasad i porządków, z europejskiemi nic wspólnego niemających; słynie ona w Europie ze swej obłudy. Im gorliwiej Chińczycy przygotowują się do wojny, tem dyplomacja ich pozornie jest podatniejszą, tem bardziej ustępuje z drogi, i tem baczniejszymi sąsiedzi Chin być winni. Zresztą wiadomość o zeŚrodkowaniu u naszej granicy wielkich armji chińskich, wyćwiczonych i komenderowanych przez oficerów europejskich, pozostała niezbitą przez gazetę dyplomatyczną. Tem owszem więcej wzrastać mogą obawy, że, jak wiadomo, ilość naszych sił zbrojnych nad granicą chińską jest bardzo nieznaczna, a komunikacja Rosji środkowej z krajem turkiestańskim, a zwłaszcza usuryjskim, nader utrudniona. W dzisiejszych też czasach nie możemy chińskiego ludu uważać za przeciwnika słabego, pamiętając o wyprawie Francuzów przeciw Tonkinowi.“

MOWA
Najprzewieleb. X. Biskupa Łobosa.

Korespondent nasz z Tarnowa skończył wczorajszą swoję relacją o uroczystości intronizacyjnej na mowie hr. Jana Stadnickiego. Dzisiaj nadsyła odpowiedź, pełną wielkiej doniosłości, jaką na mowę hr. Stadnickiego dał Najprzew. ks. biskup. Odpowiedź ta brzmiała dosłownie jak następuje:

„Nie mogę na słowa wymowne, z ust dostojnych wyszłe, milczeć. Głos ten poruszył moje serce, boleśnie dotknięte przed niedawnym czasem, a poruszył mile i słodko, gdyż oddaje świadectwo duchownym współpracownikom moim, chlubnie zasłużone za opiekę nad warstwą, która stanowi fundament społeczeństwa naszego. Już zaś wyrzekł świadectwo takie potomek rodu wielkiego, w którym cześć wierność niezachwianą Kościołowi i dowody miłości dla ludu wiejskiego okazane w fundacji Służebniczek. Lecz z obowiązku mego muszę w myśl mówcy poprzedniego dorzucić słów kilka: Kościół św., ta Matka nasza, która nas porodziła na synów Bożych i dziedziców królestwa niebieskiego, sadza nas u jednego stołu, przy którym karmi nas chlebem nauki Chrystusowej i Chlebem Anielskim, Ciałem Bożem; wspólna matka nasza, Ojczyzna miła, tuli nas zarówno u piersi swoich macierzyńskich. Jak tamta Matka woła na nas: Przez Imię Chrystusowe proszę was, aby nie było między wami rozerwania — tak i ta, doczesna, od Boga nam dana, wskazuje nam: „Patrzcie, do czego mnie przywiodły rozterki nieszczęsne! — Jabłko, gdy zwierzchu się psować poczmie — mówi nasz Skarga — wykroić się zgniłość może, iż potrwa, ale gdy wewnątrz gnić i psować się pocznie, wszystko zaraz porzucić musisz“.

Dość sądzę powiedziałem, aby spotęgować i wykończyć myśl przez p. hrabiego Jana Stadnickiego zamierzoną do zjednoczenia serc w pracy dla ludu, dla którego w wyższych warstwach społecznych już w Sejmie czteroletnim biły serca, a w postulatowych naszych odzywały się zbiorowe adresy, dla którego podniesienia więcej uczyniono u nas mimo okoliczności niefortunnych, aniżeli gdzieindziej.

Wielebnym duszpasterzom przypominam modlitwę, którą odmawiamy w czasie Wielkanocnym: Wlej nam Ducha Twojej miłości Panie a z Twojej Dobroci tym daj zgodę, któreś Sakramentem Wielkanocnym nakarmił. Przezacnym obywatelom przypominam słowa św. Piotra: „Kto braterstwa nie miłuje, a z drugimi się nie kupi i nie zgadza, prędko ginie“. Wszystkim zaś wskazuję na słowa Mędrca Pańskiego: „Trojaki powrózek, trudno przerwać, a pojedynkowy bardzo łatwo“. Miłość łaskawa jest, cierpliwa, nie zajrzy, łączy z Bogiem tak, że bez niej za nic wszelka mądrość, a nawet śmierć męczeńska“.

Oby te słowa czcigodnego, a Najprzew. naszego pasterza trafiły do wszystkich serc w kraju i na tym gruncie niezawodnie jeszcze niezepsutym, jakkolwiek tyle szatanów pracuje nad zepsuciem jego, wydały plon jak najobfitszy.

Konkursa Akademji Umiejętności.

Na sobotniem publicznem posiedzeniu Akademji Um. ogłosił jeneralny sekretarz hr. Tarnowski następujące konkursa:

a) Na konkurs z fundacji ś. p. Bieleckiego ogłoszono w d. 1 maja 1885 r. temat następujący: „Wpływ i znaczenie królowej Bony w rozwoju humanizmu polskiego“. Termin składania wypracowań do 1 marca 1887 r., nagroda 160 złr.

b) Termin konkursu z fundacji m. Krakowa imienia Kopernika, ogłoszonego w dniu 5 maja 1883 r., na temat: „Opracowanie klimatografji Galicji“ oznaczono po d. 1 lipca 1887 r. Nagroda 1000 złr.

c) Ś. p. X. Adam Jakubowski ofiarował Akademji Umiejętności kapitał rs. 6.000 w listach zastawnych miasta Warszawy pod warunkiem, aby procent co lat dwa obracany był na nagrody za wypracowania zadań ogłaszanych w kolei z dziedzin naukowych, mogących wywierać zbawienny wpływ na podniesienie uczuć religijno-moralnych i oświecenia praktycznego ludu naszego.

W myśl życzenia ofiarodawcy Akademja ogłosiła w d. 6 czerwca 1885 r. konkurs na zadanie: „Historja Kościoła powszechnego w życiorysach“, naznaczając termin do nadsyłania prac po koniec grudnia 1886 r. Praca konkursowa winna mieć charakter naukowy, to jest być opartą na samodzielnem, gruntownem zużytkowaniu naukowego materjału, a nadto winna być napisaną dostępnie w ten sposób, iżby nie tylko przez niższe i średnie warstwy mieszczaństwa, ale także przez lud wiejski z korzyścią czytaną być mogła. Objętość pracy ma wynosić około 30 arkuszy druku. Nagroda rs. 600, która w danym razie rozłożoną być może na dwie nagrody w kwotach rs. 400 i rs. 200.

d) Po przyznaniu nagrody z konkursu imienia Lindego, ogłoszono konkurs nowy w d. 2? listopada 1885 r. na prace fundacją wskazane, a mianowicie: „Prace leksykograficzne, monografje z zakresu gramatyki, historji języka i djalektologji polskiej, oraz rozprawy odnoszące się do związku języka polskiego z innemi słowiańskiemi“. Prace te powinny odznaczać się metodą ściśle naukową i każda tworzyć zaokrągloną i skończoną całość; zresztą nadsyłane być mogą równie w rękopismach, jak i ogłoszone drukiem w ciągu trwania niniejszego konkursu. Termin nadsyłania ustanawia się do końca grudnia 1888 roku. Praca za najlepszą uznana, otrzyma nagrodę w ilości 675 rs., dwie inne, najwięcej do niej wartością zbliżone, otrzymają każda po 337 rubli sr.

e) Z jednorazowej ofiary prof. dra Heyzmanna dla uczczenia 400-ej rocznicy śmierci Jana Długosza ogłasza się ponownie konkurs do dwóch nagród w kwotach 200 i 100 zł., za wypracowania z pomiędzy tematów:

1) Jana Długosza służba publiczna od roku 1466 do 1480,

2) Zatarg Kazimierza Jagiellończyka z [illegible] skupem warmijskim.

3) Rządy Władysława Opolczyka na [illegible]

4) Stosunki Polski do Inflant za Zygr[illegible] Augusta aż do poddania się Inflant.

Konkurs ten odnosi się tylko do uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego, którzy do końca półrocza letniego b. r. będą zapisani. Nagroda większa przeznaczona za najlepsze, mniejsza za najwięcej do niego zbliżone wypracowanie z pomiędzy powyższych tematów.

Termin nadsyłania prac do dnia 1 czerwca 1888 r.

f) Konkurs do nagrody z funduszu dr. Władysława Kretkowskiego, po raz drugi ogłoszony z 31 grudnia 1885 upłynął bez skutku. Na mocy uchwały Akademji, zgodnie z wolą fundatora ogłoszony będzie po raz trzeci z terminem do nadsyłania prac konkursowych najdalej po dzień ostatni lutego 1888 r.

List do Redakcji.

Szanowna Redakcjo!

W ostatnim czasie spotkałem się z faktem urzędowej natury, który wydaje mi się być wielce ciekawym. Pozwalam sobie zatem podzielić się nim za pośrednictwem niniejszego „listu“ z Sz. Redakcją, prosząc, aby, jeżeli istotnie na to zasługuje, umieścić go raczyła w łamach szanownego swego czasopisma. Może to wpłynie na wyjaśnienie tej zagadkowej sprawy, opierającej się na rządowem jakoby rozporządzeniu.

Dnia 21 października zeszłego roku wysłałem rekomendowany list do pewnego adwokata w Sokalu, na który do dziś dnia nie otrzymałem odpowiedzi. Reklamowałem tedy, wskutek czego dnia 13 listopada nadesłał sokalski urząd pocztowy umieszczone w wywiadowczem piśmie lakoniczne słówko *behoben*, którem się miałem zadowolnić. Lecz tu nie chodziło o to, aby mój rekomendowany list został przez urząd pocztowy *behoben*, ale o to, ażeby ten list rzeczywiście adresatowi doręczony został, gdyż dla tego był rekomendowany i dla tego reklamowałem. Powtórzyłem zatem reklamację z prośbą załączenia własnoręcznego podpisu adresata na piśmie wywiadowczem. Na to nadeszło — tym razem po polsku — oznajmienie, że „według istniejącego przepisu własnoręcznego podpisania można żądać.“ Cóż za delficka wyrocznia! -- jeżeli tedy własnoręcznego podpisania można żądać, dla czegoż się o ten podpis nie postarano; jeżeli zaś nie można tego żądać, cóż warte są rekomendacje listów i reklamacje? I tak nie wiem po dziś dzień, co się z owym listem stało. Wprawdzie mówiono mi tu na poczcie, że jeżeli od adresata odbiorę wiadomość, że on owego listu nie otrzymał, urząd pocztowy stanie się odpowiedzialnym. — Lecz jakże tu począć, aby być pewnym, że i ten list dojdzie do rąk adresata, jeżeli przypadkiem temu adresatowi na tem właśnie zależy, aby pokazać, że żadnego listu nie otrzymał? — Cała wartość rekomendowanych listów polegała zawsze na tem, że za pomocą reklamacyj można było nabyć przekonania o aktualnem doręczeniu listu tej osobie, do której był wysłany. Czy może dzisiejsza nasza *Egalité* zrównała wartość i zniosła różnicę rekomendowanych listów z 5-centowemi? Czy i to ma być owocem postępu?

Wola nieszkowska, 3 maja 1886.

(Przypisek Redakcji. Przeczytawszy ten list, zapytaliśmy siebie, czy wolno nam zachwiać zaufania do rzeczy tak ważnej na polu korespondencyjnem, jak są listy rekomendowane? I odpowiedzieliśmy sobie — jak się czytelnik łatwo sam domyśla — że to nie uchodzi i że nie dobrze przysłużylibyśmy się sprawie publicznej, gdybyśmy ten list Szan. naszego korespondenta wydrukowali bez żadnych wyjaśnień. Po nie udaliśmy się więc do Dyrekcji Poczt i Telegrafów, a urząd ten z całą uprzejmością i znaną swą skwapliwością w dostarczaniu wyjaśnień, mogących przynieść pożytek ogółowi, zarządził dochodzenie i oto jaką nadesłał nam odpowiedź: —

L. 13220.

Do
Wielmożnego Pana Ludwika Masłowskiego
we Lwowie.

W odpowiedzi na udzielone zażalenie z daty Wola nieszkowska d. 3 maja 1886, które w załączeniu się zwraca, mam zaszczyt oznajmić W. Panu, że w myśl rozporządzenia c. k. Ministerstwa handlu z 13 grudnia 1882 r. L. 32405 (Dz. roz. pocztowy z r. 1882 Nr. 101) nadawca reklamowanej posyłki wtedy tylko domagać się może własnoręcznego podpisu adresata na piśmie wywiadowczem, jeżeli reklamowana posyłka albo za rewersem zwrotnym wysłaną została, albo też skoro nadawca, domagając się reklamacji, produkuje pismo adresata, że posyłki nie otrzymał.

Gdy w sprawie będącej przedmiotem tego zażalenia nie zachodził żaden z powyższych wypadków, przeto też c.k. Urząd pocztowy oddawczy, przestrzegając obowiązujące przepisy, nie mógł domagać się od adresata własnoręcznego potwierdzenia odbioru pisma na piśmie wywiadowczem, lecz wypełniając odnośną rubrykę wskazał datę doręczenia reklamowanego pisma, co wobec powszechnego zaufania publiczności do zakładu pocztowego było wystarczającem.

Nadmieniam wreszcie, że wedle przedłożonego przez dotyczący urząd pocztowy dowodu oddania, list w mowie będący adresatowi dnia 23 października 1885 r. doręczony został, że zaś pan nadawca dotychczas odpowiedzi nie otrzymał, to nie jest winą zakładu pocztowego, który tylko za doręczenie posyłki odpowiada, lecz za odpowiedź nie ręczy.

Lwów dnia 18 maja 1885.

Podp. w. r. Schiffner.

Humorystyka.

Ze „Szczutka.“

Dziwny tydzień: Poniedziałek. *Kurjer Lwowski* nikogo nie sponiewierał.

Wtorek. Poseł Abrahamowicz nie pochwalił siebie w *Dzienniku Polskim*.

Środa. We Lwowie nic się nie zawaliło.

Czwartek. Prokuratorja nic nie skonfiskowała.

Piątek. Profesor Ciesielski nie mówił w Radzie miejskiej.

Sobota. *Czas* z *Reformą* nie polemizował.

Do wód. Tateczku, tateczku do jakich wód my pojedziemy tego roku?

— Do *Non possumus*.

— A gdzież to leży, tateczku, czy nad morzem?

— Jeszcze głębiej. Na spodzie próżnej kieszeni.

Rozmowa Gogątek. Ty! cóż będzie z twoim egzaminem dojrzałości?

— Wiesz, że to śmiesznie się ten egzamin nazywa — a jak to kompromituje, że ja — ja mam dojrzałości egzamin zdawać!

KRONIKA.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Kunaszów, w powiecie rohatyńskim na budowę cerkwi, zapomogi w kwocie 100 zł.

Mianowania. Kierownik ministerstwa handlu zamianował sekretarza pocztowego, p. Alfonsa Barona, starszym administratorem poczty we Lwowie, na głównym dworcu kolejowym; a ukończonego słuchacza praw i asystenta pocztowego p. Artura Schöffnera, koncepistą w pragskiej Dyrekcji poczt i telegrafów.

Prezydent miasta złoży jutro przepisaną statutem gminnym przysięgę do rąk p. Namiestnika. Uroczysty ten akt odbędzie się w sali ratuszowej z uderzeniem godz 12 w południe, w obecności Rady miejskiej i Rady magistratu.

† Albin Mora Korytowski, właściciel dóbr Mszany dolnej zmarł tamże, przeżywszy lat 56. Zwłoki zostaną złożone jutro 26 b. m. w grobach familijnych.

† Ludomir Bażan, likwidator krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, zmarł nagle, przeżywszy lat 46, w Przemyślu, gdzie przeprowadzał likwidację szkód ogniowych.

Z poczty. W Żurowie (powiat rohatyński) i w Wysowie (powiat gorlicki), zostaną otwarte w d, 7 czerwca urzędy pocztowe. Urząd Wysowie fungować będzie tylko w sezonie letnim, do 1-ego października.

Czyny i słowa. Zwróciliśmy już z dziesięć razy uwagę *Kurjera Lwowskiego* na to, że pismo, które postanowiło sobie dla zarobku wyszukiwać oszustów, złodziei, urwiszów, wykpigroszów etc,. może wprawdzie ze względu na niedołęstwo ustawy prasowej rzucać się tylko na ludzi niewinnych, a oszczędzać prawdziwych niepomiów; ale nie powinno ze względu na *decorum* popełniać samo regularnie w każdym numerze tego, co 7-me przykazanie dekalogu uważa za zbrodnię. Kraść na prawo i na lewo, żyć tylko płagiatem, a równocześnie mówić światu, ża jestem najuczciwszym z ludzi, to trochę komicznie wygląda, i dziwne daje wybrożenie o tem pojęciu, jakie ma redekcja o „twojem i mojem“. Tem dziwniejszem jest ono, gdy się zważy, że *Kurjer* okrada przedewszystkiem *Czas*, a więc ten dziennik, któremu wszystkich przymiotów odmawia. I tak ma np. rubrykę „Telegramy Kurjera Lwowskiego“, a w tej rubryce wszystkie, lub prawie

---

34)

UARDA.

Romans z dziejów starego Egiptu.

Przez

Jerzego Ebersa.

(Ciąg dalszy).

Starzec zamyślony wpatrywał się w ziemię a lekarz mówił dalej:

— A jeśli spełnisz moje życzenie, to przysięgam ci, że gdy umrzesz postaram się o to, żeby mumję twoję we wszelakie zaopatrzono amulety i sam wypiszę rozdział z księgi umarłych i każę go zawinąć wraz z twoją mumją, jakby możnemu panu. To ci da siłę przeciw wszelkim demonom i uzyskasz wstęp do przybytku podwójnej, karzącej i nagradzającej sprawiedliwości i uznany zostaniesz sprawiedliwym.

— Ale kradziesz serca powiększy ciężar moich grzechów, gdy moje własne serce ważyć będą! — westchnął stary.

Nebzecht pomyślał chwilkę a potem rzekł:

— Ja ci dam pismo, w którem poświadczę, że ci tę kradzież spełnić kazałem. To pismo każesz sobie zaszyć w woreczek, będziesz je nosił na piersi i z niem złożą cię do grobu. Gdy więc Techuti, obrońca dusz, zacznie cię bronić przed Ozirisem i sędziami umarłych, wręczysz mu to pismo. On je odczyta i sprawiedliwość twoja wyjdzie czysta.

— Ja tam nie umiem czytać — mruknął stary a w głosie jego brzmiało coś na kształt niedowierzania.

— Ale ja ci przysięgam na dziewięć wielkich bogów, że to napiszę na kartce co przyrzekłem. Stwierdzę, że ja kapłan Nebzecht, kazałem tobie wziąć serce i że grzech twoj jest moim.

— No, to przynieś pismo — mruknął stary.

Lekarz otarł pot z czoła, podał paraschicie rękę i rzekł:

— Jutro otrzymasz pismo, a ja nie odstąpię od twej wnuczki, dopóki zdrową nie będzie.

Żołnierz, rąbiąc barana na sztuki, nic nie słyszał z tej rozmowy. Porąbawszy, zatknął kawałek na drewnianym rożnie i począł go piec na ogniu. Szakale, poczuwszy zapach topiącego się tłuszczu, zawyły głośniej, a stary, patrząc na pieczeń, zapomniał o strasznem zadaniu, które go czekało. Od roku w chacie jego mięso nie postało.

Nebzecht patrzał na ucztujących, sam zajadając chleba kawałek. Oni szarpali mięso z kości, a mianowicie żołnierz z zwierzęcą chciwością połykał smaczne kąski. Słychać było, jak żuje, niby koń u żłobu; wstręt napełnił duszę kapłana.

— Zmysłowi ludzie — szepnął do siebie — zwierzęta prawie, a jednak ludzie. Dziwna rzecz! Jęczą bezustannie w więzach zmysłowości, a jednak o ileż goręcej od nas tęsknią za światem nadzmysłowym!

— Może chcesz mięsa — zawołał żołnierz, widząc, że się wargi kapłana poruszają, oderwał kawał od kości, którą ogryzał i podał lekarzowi.

Nebzecht nie przyjął, gdyż łakomy wzrok, błyszczące zęby i ostre, ciemne rysy tego człowieka trwogą go przejmowały. Jednocześnie pomyślał o delikatnej, białej chorej, leżącej obok na macie i następujące pytanie nasunęło mu się na usta:

— Czy Uarda jest naprawdę twojem własnem dzieciędziem?

Żołnierz uderzył się w pierś i zawołał:

— Tak naprawdę, jak Ramzes jest synem Seta.

Gdy mężczyźni skończyli ucztę i zjedli płaskie chleby, które im żona paraschity podała, żołnierz, któremu pytanie lekarza w głowie utkwiło, rzekł:

— Matka jej była cudzoziemką i złożyła tę białą gołąbkę w gnieździe kruków.

— Z jakiego kraju pochodziła twoja żona? — zapytał lekarz.

— Nie wiem tego — odrzekł żołnierz.

— Nie pytałeś się jej o pochodzenie?

— Owszem, ale ona mi nie mogła odpowiedzieć. To dziwna i długa historja.

— Opowiedz mi ją — prosił Nebzecht — noc długa, a ja wolę słuchać niż mówić. Tylko jeszcze zajrzę do naszej chorej.

Przekonawszy się, że Uarda śpi spokojnie i oddech ma równy, lekarz powrócił, usiadł, a żołnierz tak opowiadać zaczął:

— Dawno już temu. Król Seti żył jeszcze, ale Ramzes rządził już zamiast niego. Ja wróciłem był z północy. Wysłano mnie tam do robotników, którzy budowali szańce w Zoan, mieście Ramzesa. Byłem przełożony nad sześcioma ludźmi. czystemi Amu, ze szczepu Hebrajczyków, do których Ramzes wziął się był ostro. Pomiędzy robotnikami było wielu synów bogatych właścicieli trzód; biorąc ludzi, nie pytano: co ty masz? tylko: z jakiego jesteś szczepu? Szańce musiały być wzniesione; a że król młodzież egipską wybrał na wojnę, więc tym Amu roboty przypadły.

— Żyło się wygodnie w Gosen, bo kraj to piękny, ma wbród zboża i trawy, jarzyn, ryb, ptactwa; słowem na niczem mi nie zbywało, gdyż między sześciu moimi ludźmi było dwóch synków maminych, których rodzice nawet niejedną sztukę srebra mi podarowali. Każdy kocha swoje dzieci, ale hebrajczycy kochają je bardziej niż inni. Musieliśmy codziennie pewną liczbę cegieł odstawić, więc gdy słońce dopiekało pomagałem młodzikom, a zrobiłem zawsze za godzinę więcej niż oni za trzy, gdyż jestem silny, a byłem wtedy jeszcze silniejszy niż dzisiaj.

Ale wreszcie zluzowano mnie. Musiałem wracać do Teb, gdzie jeńcy wojenni budowali świątynię Amona; a ponieważ przywiozłem z sobą trochę grosza, a po skończeniu mieszkania

wszystkie depesze są przedrukowane z *Czasu*. Czemu *Kurjer*, który zwykle tak wojuje oświadczeniem: „niech nam proces wytoczą“, — nie odważy się ani razu nam wytoczyć procesu za to, że go publicznie piętnujemy za plagiat? Niechże pokaże światu, że przecie ma jakie takie poczucie honoru.

Trzy pożary mamy do zapisania. Z Liska donoszą, że w Baligrodzie spłonęło 17 domów, t. j. trzecia część budynków, zamieszkanych przez ludność izraelicką. Szkodę w przybliżeniu oceniono na 23.500 zł. Prawie wszyscy pogorzelcy byli ubezpieczeni. Przyczyna pożaru dotąd nie zbadana. Ogień wybuchł w niedzielę o godz. 11 przed południem w stajni.

A znowu ze Stryja donoszą, że na przedmieściu Szumlańszczyzna (pod Olszyną), zapalił w niedzielę piorun dwa domy, które zgorzały. Ogień ugaszono i dalszego niebezpieczeństwa nie ma.

Wreszcie z Nadwórnej donoszą, że w nocy z soboty na niedzielę wybuchł ponownie tam pożar, i zniszczył 11 domów.

Ile to miljonów, dzięki naszemu niedbalstwu, pójdzie z dymem w tym roku! A ileż zarazem ciężkich grzechów zaciąży znowu na naszej autonomji!

Leopold v. Ranke, znakomity historyk niemiecki, zmarł onegdaj w Berlinie.

Urodził się d. 20 grudnia 1795 w Turyngji. Pierwsze tryumfy na polu badań historycznych święcić począł w r. 1824, kiedy wydał słynne dzieło: „Historja ludów romańskich i germańskich w latach 1494 do 1536“. Od roku 1831, zajmował katedrę historji na uniwersytecie berlińskim, a pracując niezmordowanie aż niemal do ostatnich dni życia, pozostawił nauce bogatą po sobie spuściznę duchową, zawartą w 48 sporych tomach historji powszechnej, opracowanej w sposób oryginalny, podanej w jasnem psychologicznem oświetleniu ludzi i faktów historycznych. Niektóre działy tej olbrzymiej pracy pozostaną na zawsze poważnemi źródłami dla następnych badaczy, mianowicie zaś: o Lutrze i Reformacji, o książętach i ludach Europy południowej w XVI i XVII stuleciu, historja Anglji i Francji, rozwój Prus, czasy Ferdynanda I i Maksymiljana II, dalej Przyczyny wojny siedmioletniej itd. itd. wreszcie słynna praca o Papieżach. Ranke był niezawodnie najznakomitszym z protestanckich historyków niemieckich; przyznać mu nawet wypada, że w wielu razach, wprawdzie nie we wszystkich, był dość bezstronny.

Tajemniczy Komitet. W *Dzien. Polskim* czytamy:

„Z rozmaitych stron otrzymujemy zapytania. co się dzieje z Komitetem krajowym, zawiązanym celem niesienia pomocy pogorzelcom Stryja. Mimo najlepszych jednak chęci, odpowiedzi na nie dać nie możemy, gdyż Komitet nie ogłasza żadnych sprawozdań, tak, iż nie wiadomo nawet czy funkcjonuje“.

W Krakowie u OO. Karmelitów odbyła się w dniach 19, 20 i 21 b. m. Kapituła zakonna. Prowincjałem obrany ks. Romuald Kaczkowski: przeorami: w Krakowie ks. Marjan Spolski: we Lwowie ks. Gabrjel Kowalczyk; w Rozdole ks. Kalikst Mazur; w Bołszowcu ks. Jan Haber; w Sąsiadowicach ks. Alfons Giercuszkiewicz; w Pilznie ks. Klemens Kiedzuch.

Zabiegi o mandaty. Według twierdzenia niektórych pism o opróżniony mandat w miejsce śp. Hoppena z większych posiadłości okręgu wyborczego Stryj-Żydaczów-Dolina-Kałusz ubiegają się pp. Stanisław Matkowski, Komornicki z Zawadki i baron Zygmunt Romaszkan.

O opróżniony zaś mandat posła sejmowego z większych posiadłości okr. czortkowskiego w miejsce śp. Erazma Wolańskiego, stara się hr. Jerzy Dunin Borkowski.

Karty listowe. Pod tym tytułem, czy też pod tą nazwą, mają wejść u nas od 1 czerwca w użycie K a r t e n b r i e f y, to jest listy, które można posyłać bez kopert. Składają się one bowiem brzegami, na zewnętrznej ich stronie pisze się adres, a na wewnętrznej to, co się ma do zakomunikowania. Francuzi nazywają to „B i l l e t s d e c o r r e s p o n d a n c e“. I w naszym języku wyraz „bilecik“ ma już prawo obywatelstwa. Mówi się przecież: — „Wysłałem do niego bilecik z doniesieniem etc.“ Nikt zaś nie mówi: „Wysłałem kartę listową etc.“

Owóż zanim rzecz wejdzie w użycie, a język nasz upstrzy nowym dziwolągiem pocztowym, może byłoby właściwem, żeby Dyrekcja poczt przechrzciła te „karty listowe“, tak brzmieniem podobne do „kart wizytowych“, na termin używany pospolicie w życiu potocznem, i nazwała je wprost „bilecikami“.

Wypowiadając to życzenie, dodać jeszcze winniśmy, że karty te będą miały na swej zewnętrznej stronie wytłoczone marki 3 i 5 centowe, pierwsze do korespondencji w obrębie miasta, drugie do korespondencji w całej Monarchji.

Że ta innowacja jest bardzo dobrą i szybko się przyjmie, to się samo przez się rozumie. Na 100 listów co najmniej 90 jest krótkich. W tym też stosunku owe bileciki zajmą miejsce w korespondencji listowej — przyprawiając wszakże co najmniej połowę fabrykantów kopert o kompletną ruinę.

W sprawie regulacji rzek. W obec zarzutów niektórych pism, donoszą nam z Wiednia, że rewizja planów regulacyjnych, wykonanych przez Namiestnictwo lwowskie, jest już prawie na wykończeniu i plany te razem z przedłożeniem rządowem weszłyby już teraz do Rady państwa, gdyby nie to, że Izba posłów zamknie swe posiedzenia dnia 11 czerwca. Jednakże we wrześniu, po ponownem otwarciu Rady państwa, wejdą te plany na stół Izby na jednem z pierwszych jej posiedzeń.

Równocześnie piszą nam ze sfer parlamentarnych wiedeńskich, że dziwią się tam bardzo i zadają sobie pytanie: skąd mogła powstać plotka, rozszerzana przez niektóre pisma lwowskie, iż Sejm w tym roku zwołanym nie będzie? — skoro jest rzeczą postanowioną i zdecydowaną, że w grudniu odbędą się sesje sejmowe.

Zjazd pedagogiczny, jak to już donosiliśmy, odbędzie się w tym roku we Lwowie. Sekcja programowa komitetu na posiedzeniu sobotniem uchwaliła odbycie zjazdu dnia 19 i 20 lipca. — Przyjazd uczestników zjazdu nastąpi 18 lipca (w niedzielę), komitet kwaterunkowy przyjmować będzie gości na dworcach kolei żelaznej. Uczestnicy mają otrzymać bezpłatne mieszkanie i dwa obiady.

Dotychczas trwał zjazd przez trzy dni, w tym roku, ze względów oszczędnościowych, postanowiono zjazd dwudniowy. — W niedzielę wieczorem zbiorą się uczestnicy zjazdu w kasynie miejskiem, do którego uczęszczać będą mogli przez czas zjazdu.

Na przyjęcie gości urządzonem zostanie pierwszego wieczora przedstawienie w teatrze hr. Skarbka, a w razie gdyby wówczas teatr był zamkniętym, odbędzie się teatr amatorski; drugiego wieczora zamiast uczty festyn na Strzelnicy — wyłącznie dla uczestników — ze współudziałem „Lutni“ i „Harmonji“.

Wreszcie projektowaną jest także po zjeździe wycieczka do Drohowyża. Do komisji, mającej się zająć potrzebnemi przygotowaniami, wybrani zostali panowie: dr. Gerstmann, dr. Roszkowski i Romuald Starkel.

O kradzieży depozytów w Kutach. Z Wyżnicy otrzymuje czerniowiecka *Gazeta polska* obszerne pismo w sprawie zniknięcia depozytów sądowych w Kutach.

Dnia 6 bm. przy szkontrze tygodniowem było w kasie (według relacji szkontrujących) 17.000 zł. gotówką, reszta w złocie, w kosztownościach i papierach wartościowych, razem wartości 96.000 zł.; wszystko majątek sierociński, względnie masalny, a bardzo mało z tego depozytów spornych. Dnia 15 bm. przy zamierzonem podjęciu gotówki 10.000 zł., należącej do masy Zacharjasza Osadcy, nie zastano już nic z owych 96.000 zł. — z wyjątkiem dwóch srebrnych lichtarzy, srebrnej tabakierki (do której sprawcy włożyli banknot na 1 zł.) i jednego złotego pierścionka; wszystko w wartości 15 zł.

Drzwi żelazne, zamki, kłódki, zamki sztuczne i ciężkie od żelaznej walizy kasowej, okna zakratowane wraz z żelazną okiennicą, zamykaną od wnętrza, nawet pył na kasie samej i obok niej — wszystko nietknięte, z przedziwną precyzją. Na widok tego sam starszy komisarz policji Meidinger, przybyły ze Lwowa do pomocy sędziemu śledczemu, nie mógł się powstrzymać od uwagi — nie przesądzamy, czy słusznej — „Nur Hausdiebe waren da!“

Sędzia śledczy zamknął tymczasowo woźnego sądu, Błaszkowskiego, którego jednak od dozorowania sądu już 1 maja usunięto. O klucze rezerwowe ani sędzia śledczy, ani starszy komisarz policji dopytać się nie mogą; nikt także ze starszych dozorców kasy nie może wyjaśnić zagadki, dlaczego nowego stróża przy kasie, względnie budynku sądowym, nie trzymano. — Dokumenta (akta), dotyczące depozytów, mają się znajdować w zupełnym bezładzie, tak dalece nawet, że brakuje niektórych ksiąg i dzienników, przepisanych dla ewidencji.

Pozytywnego nic dotychczas nie ma; podejrzenie jednak silne i z licznemi poszlakami zakreśla

---

króla bogów nie miałem nic do roboty, więc postanowiłem pojąć żonę, tylko nie Egipcjankę. Córek paraschitów było dosyć, ale ja chciałem gwałtem wydobyć się z przeklętej kasty mojego ojca, — a znów inne dziewczęta, wiedziałem o tem, bały się naszej nieczystości. W dolnym Egipcie miałem większe szczęście i nieraz kobiety amów i szasów przychodziły do mojego namiotu. Już tak widać od początku znaczyła mi się azjatka.

Sprzedawano nieraz dziewczęta wzięte w niewolę, ale te albo mi się nie podobały, albo były dla mnie za drogie.

Tymczasem grosz mój topniał, gdyż w swobodnym czasie, który nastąpił po ukończeniu budowy, było też i tancerek dosyć w dzielnicy cudzoziemców.

Zdarzyło się razu jednego, że właśnie podczas wielkiego święta Schodów, nadszedł świeży transport jeńców, a między nimi wiele było kobiet, które po wielkich postach najwięcej dającemu sprzedawano. Za piękne i młode wielkie pieniądze płacono, a dla mnie nawet starsze były za drogie.

Na samym końcu wyprowadzono ślepą jakąś kobietę z drugą mizerną bardzo i niemową, jak to przyznawał sam wywoływacz, który zwykle tylko przymioty jeńców kupcom zachwalał. Ślepa miała zdrowe ręce, więc ją kupił szynkarz, u którego do dziś dnia żarna obraca; niemowa trzymała na ręku dziecko, a nikt nie był w stanie powiedzieć, czy ona stara jest, czy młoda. Wyglądała jakby z trumny wyjęta, a dziecko jeszcze prawie gorzej. Oprócz tego włosy miała czerwone, ale to ognište czerwone. Jej twarz jednak biała jak śnieg, nieźle wyglądała, tylko była zmęczona, śmiertelnie zmęczona. Po jej białych, chudych ramionach biegły niebieskie żyłki niby ciemne sznurki, ręce jej obwisły na dół, a w obwisłych rękach wisiało dziecko. — Jak wiatr zawieje — pomyślałem sobie — to ją zdmuchnie razem z tem maleństwem.

Wywoływacz zapytywał się, co kto daje, ale wszyscy milczeli; gdyż do roboty nie zdał się ten cień niemy, a zresztą ona już była, zdało się, jedną nogą na tamtym świecie, a pogrzeb, to zawsze rzecz droga.

Tak przeszło kilka minut. Więc wywoływacz przystąpił do niej i smagnął ją batem przez plecy, żeby orzeźwiała trochę i lepiej się prezentowała. Ona wzdrygnęła się jak w gorączce, przycisnęła dziecko mocniej do siebie i obejrzała się dokoła, jakby szukając pomocy i spojrzała mi prosto w oczy. Wtedy stało się coś, niby cud, gdyż oko jej było tak wielkie, jakiego nigdy w życiu nie widziałem, a w niem siedział jakiś domon, który miał moc nademną i zachował ją aż do końca, a który mnie w owym dniu po raz pierwszy oczarował.

Nie było wcale gorąco i ja nic nie piłem, a jednak postąpiłem wbrew własnej woli i rozsądkowi, oddając za nią wszystko co posiadałem; taki urok jej spojrzenie na mnie rzuciło. Byłbym ją mógł taniej kupić! Moi towarzysze śmiali się ze mnie, a ten co ją sprzedawał zgarnął pieniądze wzruszając ramionami. Ja wziąłem od niej dziecko na rękę, przewiozłem ją w łodzi przez Nil, wsadziłem ją na wóz od kamieni i przywiozłem niby kawał wapna do starych.

Matka potrzęsła głową a ojciec spojrzał na mnie jak na chorego, ale żadne ani słówka nie rzekło. Usłano jej legowisko, a ja nocami zbudowałem obok chatę, z której oto teraz tylko ruiny; ale to była swego czasu porządna chata. Niebawem matka moja polubiła dziecko. Było takie maleńkie, że nazwaliśmy je Pennu, bo też drobniuchne było jak myszka. Przestałem chodzić do dzielnicy cudzoziemców, ciułałem grosze i kupiłem chatę, która stała u drzwi, gdym tę kobietę do własnej chaty wprowadzał.

Ona była niema ale nie głucha, tylko że naszej mowy nie rozumiała; ale ów demon w jej oczach mówił za nią i rozumiał co ja mówiłem. Wszystko rozumiała i umiała wzrokiem powiedzieć; ale najlepiej umiała dziękować. Żaden arcykapłan, sławiący bogów za ich dobrodziejstwa w długich pieśniach podczas wielkiego święta Nilowego, nie potrafi tak serdecznie wprawnemi ustami dziękować, jak ona niemym wzrokiem dziękowała. A kiedy prosić o co chciała, to zdawało się, że demon w jej oczach staje się jeszcze potężniejszym niż zwykle.

Zrazu niecierpliwiłem się, widząc jak ona tak bez życia stoi oparta o ścianę, albo gdy malec krzyczeć zaczął i mnie budził ze snu; ale dość było jednego jej spojrzenia, żeby demon pochwycił mnie za serce i wmówił we mnie, że to nie krzyk ale śpiew. A Pennu krzykiwał więcej niż inne dzieci, a miał takie mięciuchne, bielutkie i drobniutkie paluszki.

Raz krzyczał bardzo długo. Ja nachyliłem się nad nim i chciałem go zawołać po imieniu, ale on chwycił mnie za brodę. Coś dziwnego stało się ze mną! Potem musiał często targać mnie za włosy, a matka jego spostrzegła widać, że mi to sprawia przyjemność, gdyż ile razy przyniosłem co dobrego, naprzykład jaje, kwiatek albo placuszek, to ona podnosiła malca w górę i rączki jego kładła na moję brodę.

— Tak! Po paru miesiącach mogła już dziecko podnieść w górę, gdyż przy spokoju i staranności nabrała sił. Pozostała biała i delikatna, ale z każdym dniem stawała się młodsza i piękniejsza; mogła mieć najwyżej dwadzieścia lat gdym ją kupił. Jak się nazywała, nie dowiedziałem się nigdy i nie „nadaliśmy jej też żadnego miana. Była poprostu „kobietą“ i tak ją wołaliśmy.

(C. d. n.)

takie koło i dotyka takich osobistości, że kto wie, czy ta kradzież (niebywała w rocznikach sądownictwa austrjackiego) nie przypomni nam procesów moskiewskiej „czerwonej walety“ lub sprawy „policji charkowskiej“.

Do młodzieży. Ernest Renan prezydował w tych dniach na pewnym studenckim bankiecie i wygłosił przemowę do młodzieży. Przemowa ta posiada pewne pedagogiczne i polityczne zacięcie, więc niektóre ustępy z niej podajemy:

„Wasza młodość — mówił — ogrzewa mnie i ożywia. Jak to przyjemnie widzieć, że gdy po jednej stronie zamykają się okna, po drugiej się otwierają. Zwykłem powtarzać: Błogosławieni młodzi, bo życie jeszcze przed nimi. Z dwóch części studenckiego programu: wiele pracować i wiele się bawić, poznałem w rzeczywistości tylko część pierwszą. — Może zbłądziłem, gdyż pokazuje się, że teraz na stare lata, miasto srogim być moralistą, nie mogę pozbyć się pewnej pobłażliwości, przez purytanów nazwanej „uśpieniem obyczajów“. Być może, iż byłbym lepiej zrobił bawiąc się i śpiewając z kolegami *Gaudeamus igitur!* To wszakże pewna, że jedna połowa młodzieńczego programu wcale drugiej nie zawadza. Uciecha i praca to dwie bardzo zdrowe rzeczy, uzupełniające się wzajem. Pracujcie tylko, pracujcie nieustannie, ale bawcie się także, abyście nigdy nie czuli znudzenia i niechęci do świata. — Nuży tylko natężenie, mozolne, sztuczne, przymuszone. — Pozwólcie myślom przychodzić swobodnie i objawiać się w naturalnej szacie: w słowie. Nie wywołujcie ich sztucznie, nie przymuszajcie się. Pozwólcie dać sobie wypróbowaną receptę: Po jednej pracy szukajcie wytchnienia, urozmaicenia w drugiej, zajmujcie się różnemi rzeczami odrazu. Szufladki mózgu wykonującego pracę duchową, mają między sobą miejsca próżne, które mogą bardzo dobrze być zapełnione jakąś odmienną funkcją. — Jest piękne zdanie pewnego rabina z I stulecia. Robiono mu zarzut, iż zanadto wypełnia naczynie ustaw przepisami — tak że się aż przelewa. A na to on odpowiedział: W beczce orzechami napełnionej jest jeszcze dość miejsca na kilka miar oliwy. Także to słuszne zdanie! W istocie, można rozmaite rzeczy robić odrazu, jeśli się tylko baczy na to, ażeby je w stosownej robić porze.

Bądźcie zawsze sprawiedliwi. Zdaje mi się, że nie można ani się bawić, ani pracować, nie będąc sprawiedliwym. Ale pod tym względem istnieją rozmaite bardzo delikatne kwestje, o których zgodzono się nie mówić. Pozwólcie mi jednak mimo to, iż zaanektuję wasze zaufanie i powiem wszystko, co myślę. Nie profanujcie nigdy miłości. Jestto największa świętość na ziemi — życie ludzkości, najwyższego realnego dobra, zależy od tego uczucia. Uważajcie za podłe tchórzostwo zdradzić kobietę, która wam na chwilę otworzyła eden ideału.

Miejcie to sobie za największą zbrodnię wystawiać się na przekleństwa istoty, która wam życie swoje całe winną być miała, a skutkiem waszego błędu upadła. Jesteście ludźmi honoru, uważajcie więc takie postępowanie, dziś niestety tak lekko traktowane, za godne wstrętu i pogardy.

Jestem przekonany, że zasada moralna i prawa małżeństwa ulegną pewnym zmianom. Dawne chrześcjańskie i rzymskie prawo okaże się pewnego dnia za ciasne, za nadto wyłączne. Jest wszakże jedna prawda, która wieczystą pozostanie, a to, że ze stosunku dwojga płci powstają święte zobowiązania, i że najpierwszym z obowiązków człowieka jest pozbyć się karygodnej lekkomyślności w traktowaniu spraw, z których powstać mogą najsmutniejsze w przyszłości dla ludzkości skutki.

Niezapominajcie wreszcie, że z powodu waszego wyjątkowego położenia macie jeszcze obowiązki względem społeczeństwa... Biedna Francja... Jestem pewny, że wy ją jeszcze kiedyś ujrzycie pomszczoną, kwitnącą i zadowolnioną. Postawcie sobie za regułę absolutną słuchać Francji, to jest jej ustaw — wbrew wszelkim jakieby można podnosić wątpliwości, zarzuty, wszelkim antypatjom i wstrętom nawet wbrew! Oto jest biały sztandar który wieść was powinien. Wspomagajcie ją — Francję — dobrymi radami, ale nie piorunujcie na nią jeźli rad tych nie usłucha. Może ona mieć także słuszne do tego powody. Coś mistycznego porusza ludem: idźcie z nim nawet wówczas gdy was nie usłucha i wówczas, gdyby się posunął aż do niegodziwości. Powiedźcie sobie koniecznie, że nie należy się zrażać, jeźli rzeczy nie układają się tak pięknie, jakbyście tego pewno pragnęli. Często winszujemy sobie, jeśli komuś zamysły się nie powiodą, że naszych rad nie słuchał.

Otóż w polityce nie słuchajcie rad moich, jeśli chcecie mieć powodzenie i zrobić karjerę. W ciągu całego życia mego starałem się o to, ażeby zachować spokój sumienia i to mi się udało. W istocie jestem legitymistą; urodziłem się, ażeby służyć dynastji, albo konstytucji, której praw nikt nie zaprzecza. Rewolucje utrudziły mi ten obowiązek. Stara moja zasada bretońskiej wierności, sprawia że niechętnie godzę się z nowymi rządami. Potrzebuję dziesięć lat na to, ażebym przyzwyczaił się jakiś rząd uważać za prawny, legalny.

I w istocie, rządy dopiero przy końcu tego perjodu zaczynają robić coś dobrego, bo aż do tego czasu spłacają tylko długi i koszta swego urządzenia. Atoli co za fatalność! W chwili kiedy zaczynam się godzić z rządami i one zaczynają wydawać mi się miłemi, w tej chwili właśnie rządy dochodzą do punktu, z którego lada powód upaść mogą. Spędzam czas na jednaniu sobie rozmaitych przyjaźni i na rozmaitych drogach w Europie wyrażać ubolewanie moje rządom już nieistniejącym. Jestem im wierniejniejszym, aniżeli ich uczestnicy.

Gdyby republika kiedyś, broń Boże, upaść miała, cóżby się ze mną stało? Ja nie republikanin *à priori*, prosty sobie liberał, który bardzo chętnie zgodziłby się z konstytucyjną monarchją, byłbym republice wierniejszym aniżeli niejeden republikanin wczoraj upieczony. Nosiłbym żałobę po rządzie, do którego stworzenia nie przyczyniłem się wcale. Dziś liczę lat 63; widzicie, w jak szczególnem zdajduję się położeniu. Legitymiści mojego typu przygotowują się w naszym wieku na okropne, groźne zawikłania, albowiem i rządy powinnyby pozostać sobie wierne, a to nie często się dzieje.

Zresztą czasy, w których żyjemy, nie są gorsze od wielu innych. Wprawdzie zdarzają się trzęsienia ziemi, ale trzęsienia nie przeszkadzają wcale, że podnóże Wezuwjusza jest bardzo a bardzo przyjemną miejscowością.

Cieszcie się więc z tego, że żyjecie, tak jak my, żeśmy żyli. Stara gallicka wesołość jest może najgłębszą ze wszystkich filozofij.“

Oryginalne rozporządzenie wydano w Nikołajewie, celem zabezpieczenia pary cesarskiej rosyjskiej przed możliwym zamachem. Carstwo udali się z Sebastopola, gdzie byli obecni przy puszczeniu na wodę pancernej fregaty „Cześmy“ do Nikołajewa, ażeby tam przypatrywać się podobnej uroczystości. Z tego powodu wydał tamtejszy gubernator wojskowy, wiceadmirał Peczurów następujące rozporządzenie: W dniu przybycia cesarskiej pary mają być wszystkie restauracje i traktjernie na drodze któredy carstwo przejeżdżać będą, zamknięte. Wstęp do pałacu dozwolony tylko za biletami. Następnie wymienione są ulice w których ruch powozów i zaprzęgów ma być wstrzymany. Budy strażników, kramarskie i t. d., mają być uprzątnięte, handel uliczny wstrzymany. Stołków, krzeseł i t. d. na trotuary wynosić nie wolno. Najsurowiej zakazane jest biedz po ulicach za pojazdami dworskiemi. Nie wolno wspinać się i łazić po dachach, gzymsach, płotach i drzewach. Domy mają być ozdobione flagami, a wieczorem do godz. 11 oświetlone rzęsiście. Właścicielom koni wierzchowych zabronionem jest surowo przejeżdżać przez te a te ulice. W dniu rewji wojskowej wstęp na plac „Admiralski“ będzie dozwolony tylko za biletami. Podczas przejażdżki pary cesarskiej jachtem po rzekach Bug i Jugul, ruch łodzi prywatnych ma być wstrzymany. Podczas pobytu pary cesarskiej w Nikołajewie wszystkie szynki będą zamknięte.

Karmicielka króla Hiszpanji. Kollegjum lekarskie w Madrycie, które zajmowało się sprawą wynalezienia karmicielki dla przyszłego króla Hiszpanji, wyszukało bezpośrednio przed jego przyjściem na świat, silną, 26-letnią dziewczynę nazwiskiem Maximina Pedraja z Heras, miasteczka położonego w prowincji Santander, obfitującej w karmicielki. Otóż ta nowa wysoko położona osoba, która zyskała tak zaszczytne a niemniej i rentowne stanowisko była do niedawna stworzeniem anemicznem, a nadto ubogiem, tak że nie miała nawet za co ubrać się przyzwoicie. Jest to wysoka, kształtna brunetka, z czarnemi błyszczącemi oczyma, i z przedziwnie pięknym lśniącym kruczym włosem. Śnieżno białe perłowe zęby, usta lekko wydęte i podobne do rozwijającego się pączka ciemno czerwonej róży, wreszcie śliczna, wiotka kibić tworzą wybredny ensemble wdzięków tej królewskiej karmicielki. Piękna mamka umieszczona będzie w pałacu z wszelkiemi wygodami. Jej zastępczyni ewentualna, którą nazwać by można wicemamką, nazywa się Adelaida Soto, ma lat 24 i pochodzi również z Santander.

Reszta karmicielek, zgłaszających się do konkursu, powróciła do swej ojczyzny; każda otrzymała za fatygę po tysiąc franków.

Znajdowała się między niemi także piękna donna Venancia Pellon, żona bogatego jak Krezus kupca z Selaya, która chciała karmić dziecię królowej bez wynagrodzenia, coś niby z uwolnieniem od taksy otworzyć mu macierzyńskie serce. — Niestety, lekarze nie mogli zrobić użytku z tej patrjotycznej oferty.

Bibljografja. Numer 138. *Echa muzycznego, teatralnego i artystycznego* zawiera: Nowy projekt

Mały Fejleton.

Weselne gody w Anglji.

Dawne angielskie prawo przepisuje, iż tylko natenczas zaślubiny są ważne, jeśli je dokonano przed południem. Powody tak osobliwego rozporządzenia poszły już całkiem w niepamięć; jednakowoż pomimo niedogodności jakie ono pociąga za sobą, Anglicy znani z szacunku dla dawnych zwyczajów, dotąd je przestrzegają. Oczywiście w dawnych czasach była wymieniona ustawa bardzo potrzebna. Miało się zdarzać aż nadto często, że gdy obrzędu zaślubin dokonywano po południu, goście weselni a nawet państwo młodzi zaglądali poprzednio tak pilnie do kielicha, iż nieraz dom Boży bywał widownią scen wcale niebudujących. Ale w obec uszlachetnienia zwyczajów, dzisiaj ustawa o zawieraniu małżeństw przed południem utraciła racją bytu, a ponieważ jest zarazem bardzo niewygodna, więc należałoby postarać się u jej usunięcie. Oczywiście, że wyjątki zdarzają się, ale potrzeba na to specjalnego pozwolenia *(special license)* arcybiskupa z Canterbury. Dopiero wtedy, za opłatą 29 ft. szterl. i 3 szylingów wolno w każdej porze dnia, byle nie w niedzielę, zawierać małżeństwa. Bardzo często korzystają z tej koncesji ludzie zamożni, ale przeważna liczba małżeństw odbywa się pomiędzy godziną 11 a 12 rano, więc o porze, zwłaszcza podczas zimy, bardzo niedogodnej dla Angielek, lubiących spać długo i potrzebujących także wiele czasu na załatwienie toalety. Surowo przestrzega się tego, aby nowożeniec nie prędzej obaczył pannę młodą, jak dopiero w kościele, gdzie go ona oczekuje wsparta na ramieniu „najlepszego człowieka“.

Pannę młodą przyjmują druchny u drzwi kościoła i przyłączają się do niej, gdy w towarzystwie ojca lub którego z krewnych postępuje do ołtarza. Podobnie jak we Francji panna młoda ozdabia swe skronie wieńcem nie z mirtowych, lecz z pomarańczowych kwiatów, które znaczą symbol miłosny: „Jesteś równie miła, jak niewinna“. Piękny to symbol i piękna ozdoba te białe kwiaty, szkoda tylko, że tak rzadko są one prawdziwe, a najczęściej sztuczne. Inne damy z orszaku weselnego mają na sobie zwykłe kostjumy wizytowe i kapelusze; nawet drużki nie czynią pod tym względem wyjątku. Biała barwa przysługuje jedynie pannie młodej. W ostatnich czasach poczęto pod tym względem wprowadzać pewne zmiany, odbyło się już kilka ślubów z tego względu charakterystycznych, że panna młoda miała kremową, a druchny białe suknie.

Frak w Anglji służy wyłącznie na wieczór, skutkiem tego jest przy uroczystości zaślubin wprost niedopuszczalny. Nawet pan młody przystępuje do ołtarza w zwykłym czarnym lub granatowym surducie, w jasnych spodniach, białej kamizelce, w kolorowym krawacie z bukiecikiem w butonierce.

Bukiecik ten przysyła mu rano panna młoda, za co on winien odwdzięczyć się jej bukietem, a prócz tego podobny podarunek uczynić także drużkom. Wszystkie kwiaty w tych bukietach mają być białe.

Podobnie jak nowożeniec, występują także inni panowie należący do orszaku w zwykłych wizytowych strojach.

W Anglji obrączkę ślubną dostaje tylko kobieta, mężczyzna wcale jej nie otrzymuje.

Skoro obrzędu zaślubin już dokonano, intonuje się na organach marsz weselny Mendelssohna i przy jego dźwiękach orszak wychodzi z kościoła. Panna młoda, a za nią na ślub przybywa w powozie ojca, odjeżdża z kościoła powozem swego męża i w jego towarzystwie.

Wyraz **Bride** nie zupełnie odpowiada temu, jakie się zawiera w niemieckim wyrazie **Braut** lub w polskim „Oblubienica“. Oblubienicą nie staje się w Anglji kobieta od chwili zaręczyn. Zaręczyny są mniej oficjalnym aktem, niż u nas, choć ze stanowiska sądowego mają one taką powagę, iż narzeczona opuszczona ma prawo domagać się odszkodowania. Oblubienicą staje się w Anglji kobieta dopiero w dniu zaślubin. Młodą parę, którą my nazywamy nowożeńcami, nazywają Anglicy jeszcze przez pewien dość długi czas po weselu „oblubieńcami“.

Uczta weselna odbywa się w Anglji zawsze w domu panny młodej i nie nazywa się ani *wedding-dinner*, ani *wedding-lunch*, jeno *wedding-breakfast*. W istocie też jestto przekąska; niejednokrotnie urządza się tylko skromny bufet, którego zapasy goście spożywają stojąc. Najważniejszą częścią weselnej uczty jest *wedding-cake*, pieczywo wysokie na 3—4 stopy. Stawiają je podczas deseru przed panną młodą. Ona rozkrawywa tort i obdziela nim gości, a część rozsyła nieobecnym znajomym. Młode dziewczęta kładą sobie kawałek tego ciasta pod poduszkę, aby się im przyśnił ten, który powiedzie je kiedyś do ołtarza. Po nadkrojeniu *wedding-cake* rozpoczynają się toasty. W ostatnich czasach są one bardzo krótkie, albo też wcale ich nie ma. Zresztą jak w ogóle wszystkie angielskie *after dinner-speaches*, tak i toasty są zwykle zupełnie szablonowe. Najstarsza godnością osoba wnosi toast za pomyślność pp. młodych. Pan młody dziękuje i wypija zdrowie drużek, w których imieniu znowu dziękuje „najlepszy człowiek“, kończąc szereg toastów toastem na cześć rodziców panny młodej i pana młodego.

Przy pożegnaniu pp. młodych, rzucają na nich wszyscy pantoflami i ryżem. Trzeba jednak pamiętać, że pantofel ma w Anglji zupełnie inne znaczenie, niż u nas. Jest on symbolem szczęścia, podczas gdy ryż oznacza obfitość i błogosławieństwo.

Welońskiego, przez Zygmunta Sarneckiego. — Wojciech Henryk Gerson I (z portretem), przez W. Marrené. — Z francuskiego Parnasu III (Sully Proudhomme, kontur literacki, naszkicowała Hajota. — Kronika londyńska, przez N. T. — Pomiędzy nami (romans), przez O. Schoubina. — Karol Szymanowski (z historji teatru w Czechach), przez J. Kozłowskiego. — Przegląd dramatyczny. — Koncert Józia Hofmanna, przez Jana Kleczyńskiego. — Galerja sylwetek teatralnych (XXVI. Adolf Abrahamowicz, przez Mefista). — Kronika (teatr, muzyka, sztuki plastyczne). — Repertoar teatrów.

Feljeton: „Minowski", komedja w czterech aktach, nagrodzona drugą nagrodą na konkursie warszawskim, przez Aleksandra Mańkowskiego (ciąg dalszy).

Savanyo, ostatni rozbójnik węgierski, dostał się wraz z dwunastoma towarzyszami swoimi, których był dowódcą, w ręce sprawiedliwości. Siedzi on obecnie na ławie oskarżonych w Steinamanger i czeka na wyrok za swoje liczne zbrodnie z zimną krwią graniczącą z cynizmem.

Losy siostrzenicy królewskiej. Dumnemu królowi Zulusów, Cetewayowi, nie marzyło się się pewno, że jego krew pójdzie między komedjanty. Uczyniła to siostrzenica jego, księżniczka Halamatamba, która znalazła się na bruku londyńskim bez sposobu do utrzymania. Nie umiejąc sobie inaczej postąpić, wstąpiła do wędrownej trupy teatralnej, jeżdżącej po prowincji z „Wujaszkiem Tomaszem", potrzebującym murzynek. Czarnoskóra księżniczka grała w tej sztuce rolę „Ciotki Chloe" z wielkim powodzeniem dla kasy, gdyż publiczność, dowiedziawszy się, że panna Halamatamba nie jest teatralną, lecz prawdziwą księżniczką, zapełniała z ciekawości salę teatralną aż po brzegi. Lecz po roku, gdy ją dyrektor należycie wyzyskał, znalazła się Halamatamba znów bez chleba w jakiejś mieścinie prowincjonalnej. Pożyczywszy sobie dwa funty sterlingów, udała się do Londynu, gdzie wpadła w ręce oszukańczego ajenta. Oszust zabrał jej na „wpisowe" resztę pieniędzy. Powstał stąd proces, który wydobył losy księżniczki na wierzch i zainteresował dla niej szersze koła. Zrobiono składkę na siostrzenicę króla Cetewaja i angażowano ją stale do teatru „Royal Victoria Hall".

Romantyczny, a dla głównego bohatera nie bardzo przyjemny wypadek, zdarzył się w Paryżu. Malarz Tennissier wystawił tego roku w paryskim „Salonie" główkę pięknej kobiety z napisem: „Patrz w oczy moje!" Oczy były rzeczywiście tak prześliczne, że się w nich zakochał bogaty Anglik pan Penbryn. Nie mogąc się pozbyć czaru, udał się syn Albjonu do malarza, prosząc go, aby mu wskazał adres swojego modelu, mówiąc: „Ożenię się z nią pod słowem honoru!" Na takie zapewnienie zaprowadził Tennissier dziwaka do pierwowzoru swojego studjum. Była to uboga szwaczka, garbata i kulawa, lecz posiadała rzeczywiście te same oczy co obraz. Anglik dotrzymał słowa, wziął ślub, lecz odesławszy żonę do swoich dóbr, został... sam w Paryżu.

Niemiecki filolog na Korfu. Dr. Edward Engel, podróżujący obecnie po Grecji, donosi, że na wyspie Korfu odwiedził gimnazjum, zostające pod dyrekcją p. Romanosa, i był na lekcji w terciji, gdzie czytano mowę Demostenes „*Περι στεφανου*", z którą prymanerom naszym trudno dać sobie radę. Chłopcy przekładali język starogrecki na nowoczesny z wielką łatwością, a odpowiedzi gramatyczno-archeologiczne szły w takt za pytaniami.

Tak samo poszło z Homerem. Dyrektor poprosił mnie — pisze dr. Engel — abym chłopcom jego dał wyobrażenie, jak język starogrecki wymawiają w gimnazjach niemieckich. Kiedym zaczął deklamować Homera, chłopcy nie wiedzieli, co robić ze swemi figurami; potem zaczęli się śmiać, tupać nogami, aż się ściany trzęsły.

Ta lekcja zrobiła pana Engla stanowczo zwolennikiem itacyzmu, czyli systemu popieranego swego przez Reuchlina.

Pożar w Galata. Ponad niektóremi gałęziami starego przemysłu tureckiego zawisło od pewnego czasu fatum jakieś. Niedawno w dzielnicy stambulskiej, w Konstantynopolu, na poprzecznej uliczce wielkiego bazaru, zniszczone zostały przez pożar wszystkie stare tureckie sklepy z wyrobami bursztynowemi, które zdawien dawna stanowiły specjalność turecką. Ubiegłego poniedziałku znów, w przeciągu kilku godzin, zamieniło się w popiół 36 drewnianych domów i sklepów, zawierających kufry i różne roboty ślusarskie, należące również do dawno bardzo przez Turków uprawianych gałęzi przemysłu. Szkody wynoszą 40.000 funtów tureckich.

Gotowanie mleka, o ile jest zdradzieckie, wiadomo gospodyniom. Nie jest się pewnym ani minuty, ani sekundy. Kamieniem trzyma przy ogniu, a przy najmniejszej nieuwadze... połowa płynu kaskadą rozpływa się po blasze. Stąd też powstało przysłowie, mówiące o ludziach porywczych „kipi jak mleko". Ale ktoś pomysłowy znalazł i na to sposób. Oto, co trzeba uczynić, aby się zabezpieczyć od wykipienia.

W naczynie, w którem się gotuje mleko, wstawić rodzaj stożkowatej rurki z angielskiej blachy; oba końce są otwarte i przyrznięte równolegle. Szerszy opiera się na dnie naczynia, węższy zaś wystaje nieco nad powierzchnię płynu. Przybór ten powoduje centralne wrzenie. Mleko przy kipieniu podnosi się od środka i przez wierzchni otwór stożka spada napowrót białą kaskadą na zewnątrz, ale zawsze w naczynie a nie na blachę. Należy zwrócić uwagę, ażeby dolny otwór wstawianego stożka odpowiadał szerokości dna naczynia.

Za model takiego stożka mogą służyć blaszanki, z których po cukierniach nalewają kawę lub czekoladę. Mają one zazwyczaj formę koniczną. Wyjąć dno, a aparat gotowy.

Delyannis. Jakiś orjentalista wiedeński twierdzi, iż będące obecnie na wszystkich ustach nazwisko ministra greckiego Delyannis, a raczej Deli-Yannis, nie jest nazwiskiem czysto greckiem, lecz złożone jest z tureckiego słowa *Deli* — szalony i greckiego *Yannis* — Jan i znaczy zatem „szalony Jan".

Olbrzymi Sfinx egipski (Harmakhis), który już w roku 1818 odkopywano, jest obecnie także przedmiotem zabiegów egiptologa p. Maspero. Odkopano go już do piersi, obie jego łapy i schody, prowadzące do doliny. Następnie dokopano się nadzwyczaj twardych ruin, nad których usunięciem obecnie pracują. Za kilka miesięcy cały kolos ze wszystkich stron okaże się oku ciekawego wędrowca. Pokryły go ruiny nad 1500 lat przed Chrystusem, za czasów Thutmesa IV.

Kobiety w walce z bykami. W Nimes odbyła się d. 9 bm. walka z bykami, w której oprócz pięciu męskich torerów brały żywy udział trzy niewieście pogromicielki, pod dowództwem znanego matadora Frutosa. Dziwne amatorki nie miały jednak powodzenia, gdyż byłyby skonały pod kopytami byków, gdyby nie szybka pomoc ich męskich kolegów. Publiczność klaskała z zapałem temu ohydnemu widowisku.

Klub Cooka w Glasgowie ogłasza w tym roku wycieczkę turystów do Węgier i Galicji. Wyjazd z Londynu nastąpi dnia 1 czerwca. Obrano etapy w Krakowie, Lwowie, oraz w zdrojowiskach karpackich.

Mądry pies amerykański. *Ojczyzna*, dziennik polski wychodzący w Buffalo w Ameryce, podaje następującą kronikarską notatkę:

„W przeszłym tygodniu ocalił pies w Cincinati, w Ohio, życie małemu chłopcu. Pomiędzy ulicą szóstą a ulicą Plump, przejeżdżał ciężko naładowany wóz, i właśnie w tej samej chwili synek Włocha, nazwiskiem Bangalupo, przechodził przez krzyżownicę. Woźnica zobaczył niebezpieczeństwo, grożące chłopcu, lecz nie mógł tak prędko koni zatrzymać. Gdy już konie miały stratować kopytami malca, skoczył znany w sąsiedztwie pies, złapał w zęby za suknie dziecko i usunął je na stronę. Gdyby roztropny pies nie był chłopczyka z pod koni uniósł, byłby tenże przygnieciony ciężkiemi kołami najniezawodniej utracił życie. Pies ten nazywa się „Jumbo" i jest własnością starego Negra Thom. Clay'a, któremu już znaczną sumę za to mądre zwierzę ofiarowano, na co się właściciel nie zgodził".

Co uszczęśliwia młodą pannę? „Daj jej tuzin promieni księżycowych z muzyką walca, dwanaście metrów materji jedwabnej, kanarka, sporą porcję kremu czekoladowego, kilka romansów Marlittowej, jak również oprawnego ozdobnie Schillera, uścisk ręki niezupełnie jej obojętnego młodzieńca, bukiet róż od niego; zapewnij ją, że suknia jej rywalki bardzo źle leży; przyrzeknij jej nowy kapelusz wiosenny, a szczyt szczęścia ludzkiego (według pojęć istoty, liczącej lat szesnaście do dwudziestu dwóch) będzie osiągnięty."

Tak bywa w Niemczech według zapewnień jednej z gazet. Ale u nas inaczej!... o, inaczej!... Wszak prawda?

(*Art. nad.*) **Na ostatnich wyścigach** w Chantilly zwracała uwagę między najwytworniejszemi powozami elegancka liberja hr. Lessera któremu towarzyszył Don Ignacio hr. Gurowski y Borbon, ożeniony z Infantką, szwagier Najj. królowej Izabelli II.

Obaj hrabiowie są w podwójny sposób rodakami, bo się obaj rodzili w Kongresówce i obaj przez naturalizację uzyskali indigenat w Hiszpanji.

Część ekonomiczna.

Kolej północna ogłosiła właśnie sprawozdanie za rok zeszły. — Ogólny dochód z linji głównej jak i linij pobocznych wynosi 24,712.630 zł. (w porównaniu z rokiem 1884 o 1,681.370 zł. mniej). Wydatki na utrzymanie kolei, administracji i ruchu wynoszą ogółem 9,949.629 zł.; wydatki na spłatę i umorzenie różnych pożyczek, na procenta, podatki i należytości razem 5,208.288 zł. Na oprocentowanie zatem kapitału zakładowego pozostaje 10,204.142 zł. Z tego zapłacono już 5%, tj. zł. 52 50 od akcji, razem 3.911.840 zł., a reszta wraz z pozostałością z roku 1884 (co wynosi razem 6,650.132 zł.) jest do dyspozycji walnego zgromadzenia, które zwołane jest na dzień 26 bm.

Według propozycji rady nadzorczej superdywidenda od akcji wynosić będzie po zł. 83 75, reszta zaś w kwocie 354.815 zł. pójdzie na nowy rachunek. — Cała dywidenda od akcji (nominalna wartość 1050 zł.) za rok ubiegły wynosić zatem będzie po zł. 136.25.

W rachunek dochodów i wydatków wyżej wymienionych wliczono na podstawie tego sprawozdania także dochody i wydatki rozlicznych własności Towarzystwa, a więc i tych, które na przyszłość przy ewentualnem wykupnie lub po wygaśnięciu odnowionego przywileju nie przejdą na własność skarbu państwa. — Przyszłe zestawienie rachunkowe musi być cokolwiek odmienne, aby wykazać sam dochód z ruchu na kolei, bo według warunków nowej koncesji nadwyżka dochodu czystego ponad sto od akcji pójdzie do podziału równego między akcjonarjuszów i skarb państwa.

Wiedeń 23 maja.

(*Z*) Już Szekspir zauważył, że wszelki ból wtedy jest najdotkliwszy, gdy się ma ku końcowi; tak jak gdyby żegnając się z nami, chciał nam najsilniej wrazić się w pamięć.

Owóż nie wiem czy ciągłe obniżanie się wartości srebra, a podnoszenie się wartości złota, ma się już ku końcowi, ale to jest faktem, że daje się ono z każdym dniem coraz dotkliwiej nam odczuwać. Srebro ma dzisiaj cenę w Londynie 45 pensów. Owóż kiedy stało 47, to już wtedy Indje mogły zalewać Europę swoją pszenicą. Cóż będzie w tym roku, kiedy srebro tak spadło, a złoto tak poszło w górę? Czy fakt ten przemówi do umysłu Anglji i Niemiec i nakłoni oba te mocarstwa do wejścia na drogę przywrócenia srebru znaczenia monetarnego? Czy też dalej będziemy upadali pod ciosami, jakie w nas wymierza drożenie złota i przez to spadanie ceny wszystkich produktów i wszelkiej pracy ludzkiej?

Ludzie nie lubią zazwyczaj zagłębiać się bardzo w dociekanie przyczyn i biorą do wyjaśnienia faktów pierwszą lepszą, jaka im się nastręcza.

Jest źle, jest coraz gorzej. Kapitały gromadzą się w coraz większych masach, a mimo to nędza staje się w całym świecie coraz większa. Miljony ludzi ginie z głodu, tak w Europie utrzymującej olbrzymie armje i uginającej się pod ciężarami podatków; jak i w Ameryce, nie mającej żadnej armji i bardzo małe podatki. A mimo to ludzie nie zastanawiają się nad tem, że skoro dwa światy, tak do siebie niepodobne, jak nowy i stary, cierpią tę samę chorobę, to widać przyczyna jej nie tkwi w tych instytucjach, które stanowią różnicę między temi światami ale w tych, które są im wspólne. Więc nie w podatkach jest źródło naszej biedy, ani w armjach olbrzymich. Owszem gdyby dzisiaj za skinieniem laski czarnoksiężkiej rozpuszczono wszystkie armje w Europie i zniesiono wszystkie podatki, to jutro jeszcze większa nędza zapanowałaby w całej Europie, bo naprzód kilkanaście miljonów ludzi zajętych dziś ćwiczeniami wojennemi, przyszłoby na targi z ofertą swej pracy i obniżyłoby jej cenę tak okropnie, że dzisiejsza płaca robotnika spadłaby odrazu do połowy, albo i więcej; a następnie kilkadziesiąt miljonów ludzi, utrzymujących się dzisiaj kosztem ściąganych przez rządy podatków i będących stałymi konsumentami dla produkcji, straciwszy utrzymanie, zmniejszyłaby o cały swój zastęp liczbę konsumentów Europy. I ziemianin, który opłaca dziś kilkadziesiąt czy kilkaset złr. podatku, zarobiłby wprawdzie to, że nie potrzebowałby tej kwoty uiszczać urzędowi podatkowemu, i to także, że mógłby robotnika dostać o połowę tańszego, ale miałby z drugiej strony tę satysfakcję, że nie zapłaconoby mu nawet i 2 złr. za korzec pszenicy. Byłoby to dopiero kryzys, któraby wszystkich do ruiny doprowadziła.

To też nie w armjach i nie w podatkach jest źródło powszechnej nędzy, ale w drożeniu złota i tanieniu srebra, będącego jedyną obiegową monetą w krajach azjatyckich. Mnie się jednak zdaje, że Anglja i Niemcy będą jeszcze długi czas odwlekały załatwienie tej sprawy i że dopiero kilka wojen musi się odbyć, zanim ludzie zechcą ustąpić swych uprzedzeń. Będą wielkie jeszcze przelewy krwi, umotywowane rozmaitemi politycznemi wypadkami i tendencjami, ale których podstawą będzie jednak nie co innego, tylko kwestja chleba, a więc kwestja drożenia złota i tanienia srebra.

Tymczasem przyjrzyjcie się tabelce podającej ceny fluktuacji walorów.

	15 maja	22 maja
Renta papierowa	85.05	85.20
Renta srebrna	85.30	85.30
Renta złota	115.15	117.—
Austr. 5% papierowa renta .	101.85	101.85
Węgierska złota renta . . .	103.90	104.70
Węgierska papierowa renta .	94.80	94.90
Gal. obl. indem.	105.20	105.30
Wiedeńskie komunalne losy .	123.80	124.50
Losy Cisy	124.80	124.30
Länderbank	227.75	225.—

Austr.-węgierski bank . . .	877.—	877.—
Austrjacki Boden-Credit . .	240.—	239.—
Austrjackie kredytowe . . .	279.—	284.30
Węgierskie kredytowe . . .	285.75	290.75
Anglobank	114.75	116. –
Bankverein	108.—	105.80
Uniony	70.—	71.50
Nordbany	2360.—	2353.—
Koleje państwowe	225.20	234.60
Lombardy	105.20	107.25
Karola Ludwika	195.25	200.—
Żeglugi parowej	402.—	414.—
Lloydy	596.—	601.—

Gazeta urzędowa ogłasza.

Licytacje egzekucyjne:

w sądzie w Nowym Sączu 30. czerwca i 31. lipca dóbr Bobowa, Berdychów i folwarków Wesołowski, Brzański i Widomski, c. w. 63.550 zł.;

w sądzie Lwowskim 2. lipca w jednym terminie real. 438¾ we Lwowie, c. w. 15.222 zł.;

25. czerwca i 29. lipca dóbr Żuków, Freyfeld i Kosobudy, c. w. 90.906 zł.;

w sądzie Brzeżańskim 24. maja, 21. czerwca i 5. lipca dóbr Boków, c. w. 59.678 zł.;

w sądzie Przemyskim 28. czerwca w jednym terminie real. 26 w Przemyślu na Zasaniu, c. w. 4.130 zł.

Poszukuje:

sąd w Przeworsku Ignacego Czyżewicza, Macieja i Karolinę Czyżewiczów — kur. dr. Gottlieb w Jarosławiu;

sąd Stanisławowski Jana Wiszniewskiego — kur, dr. Fischler:

sąd w Drohobyczu Franciszka i Julję Polonów — kur. dr. Popławski;

sąd w Krakowie Katarzynę Wernicz — kur. dr. Abłamowicz;

sąd w Kołomyi Anielę Reitmajer, Bolesława. Amalję i Stanisławę Olszewskich i potomstwo Izabeli z Kłosowskich Niewiadomskiej — kur. dr, Milgrom i Petuł;

sąd w Samborze spadkobierców Mikołaja i Aleksandry Łuckich — kur. dr. Wołosiański.

Konkursa:

na posady zastępców prokuratora w Przemyślu i Złoczowie, termin do 31. maja;

na posadę oficjała lwowskiego sądu krajowego wyższego, upływa z dniem 30. maja:

na posadę nauczycielki w szkole wydziałowej żeńskiej w Krakowie, termin do 15. czerwca;

na posadę starszego komisarza skarbowego — na dwie posady komisarzy skarbowych i na cztery posady koncepistów skarbowych w obrębie gal. c. k. krajowej Dyrekcji Skarbu, termin do 12. czerwca.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 25. maja. Na wczorajszem posiedzeniu komisji dla pragmatyki służbowej niesądowych urzędników, oświadczył minister prezydent, że ta sprawa w myśl zasadniczych ustaw państwowych nie wchodzi pod kompetencję parlamentu i że musi być pozostawiona egzekutywie. Podobne oświadczenie złożył minister Gautsch. Obaj ministrowie oświadczyli, opuszczając Izbę obrad, że w dalszych posiedzeniach nie wezmą udziału. Komisja mimo to oświadczyła się za kompetencją parlamentu w tej sprawie, wysadziła podkomisję dla wypracowania wniosku w tym duchu, iż plenum m^ rozstrzygnąć i względnie. upoważnić podkomisję do opracowania projektu do ustawy.

Cesarz przyjmował wczoraj deputacją prawosławnego kościoła bukowińskiego Jej przywódzca arcybiskup Andrijewicz odczytał adres, wyrażający Najj. Panu z powodu stuletniej rocznicy, która przypadała na dzień 29 kwietnia głęboką wdzięczność i zapewnienia wierności i przywiązania całej djecezji. Najj. Pan odpowiedział: Przyjmuję wyrazy podziękowania, przywiązania i wierności, wyrzeczone imieniem prawosławnej ludności bukowińskiej; przyjmuję je z szczerem zadowolnieniem.

Podobnie jak moich w Bogu spoczywających przodków, o których wspominacie z wdzięcznością i pietyzmem, podobnie także mnie żywo obchodzi powodzenie waszego kościoła, waszych instytucyj, waszej eparchji.

Zanieście współwyznawcom z waszego kraju, który tak wiernie stoi przy moim domu, wraz z najserdeczniemi życzeniami powodzenia moje cesarskie pozdrowienie i zachowajcie tę pewność, że prawosławny Kościół może być w każdej chwili pewny mojej żywej troskliwości i mojej opieki.

Posiedzenie komisji cłowej. Załatwiono taryfową klasę: „chemiczne towary pomocnicze i towary żelazne" aż do pozycji taryfowej 272. Cło na rafinat boraksu z 1 złr. 50 ct. podwyższono do 3 złr., za piłki żelazne z 10 złr. na 15 złr.

Petersburg 24 maja. Ukaz carski wyraża uznanie dla zasług jeneralnego admirała w. ks. Aleksego około floty.

Moskwa 24 maja. Giers przybył tu wczoraj. Podług obwieszczenia urzędowego odbędzie się w Kremlu w dniu 25 b. m. wielka recepcja.

Buda-Peszt 25 maja. Posiedzenie sejmu. Minister prezydent w odpowiedzi na interpelację z powodu zajść przy uwieńczeniu pomnika Hentziego, oświadcza, że nie urządzono demonstracji urzędowej, która obrażiłaby narodowe poczucie, że jednak minister musi zaznaczyć, iż postępowanie tych, którzy urządzili demonstrację, było nietaktowne i nieprawidłowe. Nie było powodu do wykonania aktu pietyzmu w sposób odmienny, niż dotąd; każdy obywatel, a zwłaszcza osoby należące do wojska, powinny były unikać wszystkiego, co możnaby źle sobie tłómaczyć. Ponieważ te zapatrywania podzielają wszystkie, nawet najwyższe sfery, więc spodziewa się minister, że podobne zajścia już się nigdy nie powtórzy.

Królewiec 25. maja. Katolicka gmina urządziła wczoraj na cześć ks. Dindera pożegnalny bankiet, na którym byli dygnitarze cywilni i wojskowi. Wznoszono liczne toasty, a przy pożegnaniu wręczono ks. arcybiskupowi bardzo misternie wyrobiony pastorał, ozdobiony złotem i klejnotami.

Ateny 25. maja. Ogłoszono rozporządzenie, na mocy którego dwie klasy rezerwy mają być natychmiast, a trzy po upływie tygodnia rozpuszczone. Ochotnikom pozwolono rozwiązywać kontrakty.

Konstantynopol 25 maja. W swoim przedwczorajszym okólniku Porta powiada, że jeśli po ostatnich zajściach na granicy, Grecy odważą się ponownie urządzić napad, to Turcy zajmą postawę ofenzywną.

NADESŁANE.

Ważnem jest doniesienie o szczęściu, umieszczone w dzisiejszym numerze, domu bankowego Samuela Heckschera senr. w Hamburgu. Tenże dom handlowy zyskał sobie przez natychmiastowe i pod ścisłą dyskrecją uskutecznione wypłaty wygranych, tu i w okolicy wszelkie uznanie, przeto zwraca się uwagę czytelników na niniejsze ogłoszenie.

Przyjechali do Lwowa
dnia 25 maja 1886.

Hotel Angielski: A. Michałowski z Myszkowic. F. Jasiński z Zahajpola. F. Opolski z Manasterca. R. Limanowski z Bołszowic. K. Paraskowich z Stanisławowa.

Hotel Żorża: M. Wolański z Pauszówki. T. Wasilewski z Sienkowa. J. Winnicki z Nowosielicy ruskiej. W. Kozłowski z Kozubowic. Z. Kozłowski z Wiednia. Dr. A. Górski z Krakowa.

Hotel Europejski: Dr. S. Dunajewski z Wiednia. J. Jędrzejewicz z Tyczyna. M. Wachtel z Krakowa. W. Ronka z Pieniak.

Hotel Francuski: W. Gnoiński z Krasnego. J. Jaruntowski z Załanowa. B. Żarski z Żółkwi. P. de Michałowski z Romanowa. W. Królikowski z Przemyśla. J. Głąbiński z Komarna. W. Międlicki z Bóbrki.

Z zbożowych targów

25 maja	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8.——8 95	7.85–9.—	8.——9.–	7.70—8.70
Żyto	5.70—6.30	5.50—6.05	6.-——6 50	5.25—6.40
Jęczmień	5.40—7.—	5.——6.25	5 80—7.—	5 25 - 6.50
Owies	6.40—7.—	6 25—6.65	6.50—7.—	5 25—5.70
Groch	7.— 11.–	5.— 10 —	7.— 11.–-	6 – 10. –
Wyka	7 — 7 75	6.——7.—	7.——7.50	.—— .–
Rzepak	9 —10.—	9.— 9.85	9. - 10 50	8.90 9.75
Lnianka	11.—14.–	11.—13.--	–.——.--	–.——.—
Konic. czer.	30.—40 –	30.—40.—	30.— 0.—	30 —40—
Konic. biała.	35—45.	35.—40 —	–.——.	–.——.—
Konic. szwed.	35—50—	35.—48.—	––.—	––.—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 5. — 10 nominalnie.

Lwów. Z Izby handlowej, 25 Maja 1886.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	199	—	202	—
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	299	50	233	—
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	285	50	290	50
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	217	—	222	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	100	80	101	80
„ „ „ 4 „ „	94	50	95	50
„ „ „ 5 „ okres.	100	80	101	80
„ „ „ 4 „ „	92	50	93	50
Banku krajowego 4½ % w. a.	95	50	95	60
„ hyp. galic. 6 „ „	102	70	103	70
„ „ „ 5 „ „	99	35	100	35
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	101	45	102	45
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	—	—	54	—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	—	—	50	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	70	105	70
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	99	25	100	25
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
„ „ „ 1883 4½ % „	94	50	96	—
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa . .	17	—	19	—
„ „ Stanisławowa . .	26	—	28	—
6. Monety.				
Dukat holenderski . . .	5·85		5·95	
Dukat cesarski	5·87		5 97	
Półimperjał rosyjski . .	10·30		10·40	
Rubel rosyjski srebrny . .	1·54		1·64	
„ „ papierowy . .	1·23¼		1·25¼	
100 marek niemieckich .	61.80		62.60	

Prenumerata „Przeglądu" miesięczna we Lwowie kosztuje tylko 75 centów, a z donoszeniem do domu 1 złr.

Prenumerować można w trafice hotelu ANGIELSKIEGO lub w drukarni PILLERA i Sp. (Łyczakowska l. 3). Stosownie do tego, w którem z tych dwóch miejsc zostanie ***Przegląd*** *zaprenumerowany, tam też wypadnie się zgłaszać po odbiór pisma. — Osoby zaś chcące prenumerować* ***Przegląd*** *z donoszeniem do domu, raczą się zgłaszać albo do drukarni PILLERA i Sp. (Łyczakowska l. 3), albo do Administracji* ***Przeglądu*** *(Sykstuska l. 45). Można także zawiadomić o tem Administrację „Kartą korespondencyjną," a woźny administracyjny zgłosi się po odbiór prenumeraty z kwitem poświadczonym stampilją Administracji* ***Przeglądu.***

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Od I listopada z. r.

Do Krakowa . . .	*10.46	4. 5	8.—	4.50	—.—
Do Podwołoczysk .	10.27	*5.56	—.—	12.35	—.—
„ (z Podzamcza) .	10.56	—.—	*6.07	1.09	—.—
Do Czerniowiec . .	—.—	11.06	*6.20	12.20	—.—
Do Stryja	7.30	—.—	7.30	11.45	—.—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . . .	9.27	*5.36	11.33	7.50	—.—
Z Podwołoczysk .	*10.26	3.05	—.—	3.50	—.—
(na Podzamcze) .	*10.12	2.28	—.—	3.20	—.—
Z Czerniowiec . .	*10.05	8.35	—.—	3.30	—.—
Ze Stryja	1.25	—.—	8.25	4.35	—.—

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Nakładem Księgarni Katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie.

wyszła świeżo książka do nabożeństwa p. t.

Modlitewnik katolicki

mieszczący w sobie: przeszło 300 sposobów dostąpienia odpustów. Akty strzeliste do Pana Jezusa i Najśw. Marji Panny, trzy Litanje, trzy sposoby słuchania Mszy św., Modlitwy do spowiedzi i do Komunji św., Modlitwy do niektórych świętych, Hymny i Pieśni pobożne, tudzież zdania duchowne. Rady. Rozmyślania. Uwagi na każdy dzień miesiąca i Wiadomość o odpustach i kilku Bractwach duchownych.

Z różnych książek religijnych zebrał 1043 1—6

A. Czaplicki.

Wydanie tego „Modlitewnika", noszącego aprobatę Najprzew. Ordynarjatu biskupiego w Krakowie, natchnionego uczuciami prawdziwej pobożności, obejmującego str. 424, jest prześliczne: na najpiękniejszym welinie, z obwódką różową na każdej stronnicy, drukiem bardzo drobnym a jednak wyraźnym, umyślnie do tej książki sprowadzonym i po raz pierwszy użytym; format maleńki, na wzór edycyj francuskich.

Cena egzmp. bez oprawy	1 złr.	50 ct.
„ „ opr. w płótno ang. z wyciskami złote brzegi	2 „	25 „
„ „ „ w skórkę „ „ „	2 „	50 „
„ „ „ w szagryn gładki miękka „ „	2 „	27 „
„ „ „ „ „ twarda oprawa „	3 „	— „

i w rozmaitych droższych oprawach.

Ważne!!!

dla Browarów
„ Gorzelń
„ Zarzadów dóbr
„ Przedsiębiorców budowy
„ Architektów
„ Folwarków etc. etc.

Od 1874 r. założony i na

wielu wystawach premjowany

ZAKŁAD

odlewu metali, rytowniczy i malowania szyldów 1034 5—10

C. Schapira

we Lwowie,

Ulica Sykstuska l. 10.

Kantor zamówień ulica Sykstuska l. 2.

Wyrabia najtaniej stalowe piętna do wypalania na drzewie całych firm, monogramów, koron, cyfr, emblematów, jakoteż stalowe tłoczki i sieki ry do cechowania drzew w lesie itp.

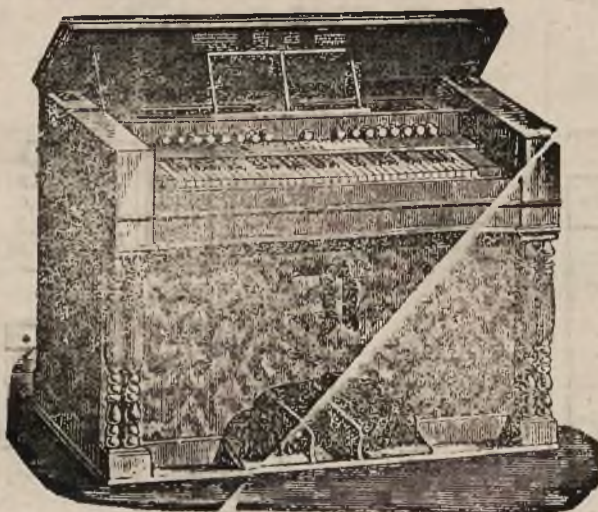
Blaszki szpuntowe z wytłoczoną firmą do beczek wódczanych i piwnych, według żądanej wielkości, za 1000 sztuk po 5, 6, do 12 złr.

Na składzie utrzymuje wielki wybór szablonów, alfabety i cyfr po najniższej cenie.

Aby zapobiedz pomięszaniu mojej firmy z innemi podobnemi firmami, upraszam uprzejmie przy obstalunkach wyraźnie wypisać adres mojego zakładu: Sykstuska l. 10, albo mego kantoru, Sykstuska l. 2.

NOWOŚĆ !!!

Największy postęp!!!



Harmonjum z głosem organowym

których niepodobna odróżniać od **amerykańskich organów**

wykonywane

w Fabryce organów

JANA ŚLIWIŃSKIEGO

we Lwowie.

Wielki wybór ciągle na składzie.

Ceny umiarkowane.

Wysyłka do wszystkich krajów.

Na żądanie informacja i Cenniki franko. 1029

Franciszek Wąsowicz

rodem z **Lubelskiego,** wychodźca polityczny, bawiący w latach 1864 i 1865 w okolicach Zółkwi, raczy się zgłosić osobiście lub listownie do swej siostry Walerji, czasowo zamieszkałej w **Rozwadowie nad Sanem.**

Uprasza się wszystkich, ktoby wiedział o pobycie **Franciszka Wąsowicza** o wiadomość pod adresem Walerji Wąsowiczowej w Rozwadowie nad Sanem. 1040 1—1

Główna wygr. ewent. 500.000 mrk.

Doniesienie o szczęściu.

Wygrane gwarantuje państwo

Zaproszenie do wzięcia udziału

w możliwości wygrania

gwarantowanej przez państwo Hamburg wielkiej loterji pieniężnej, w której

9 miljonów 880.450 mr.

z pewnością wygrane być muszą.

Wygrane tej korzystnej loterji pieniężnej, która według planu tylko 100.000 losów obejmuje, są następujące:

Największa wygrana jest ewent. 500.000 mrk.

Premia	300.000	mr.	26 wygr. po	10.000	mr
1 wygran.	200.000	„	56 „	5.000	„
2 wygr. po	100.000	„	106 „	3.000	„
1 „	90.000	„	253 „	2.000	„
1 „	80.000	„	512 „	1.000	„
2 „	70.000	„	808 „	500	„
1 „	60.000	„	150 w. po 300, 200, 150 mr.		„
2 „	50.000	„	31720 wygr. po 145 mr.	7990	„
1 „	30.000	„	w po 124, 100. 94 m.	8850	„
5 „	20.000	„	w. po 67, 40, 20 m.		„
3 „	15.000	„			

ogółem 50.500 wygranych, które w kilku miesiacach w 7 oddziałach z pewnością wyciągnietemi zostaną.

Grówna wygrana 1 klasy wynosi 50.000 mr. i wzrasta w 2 klasie na 60.000 mr., w 3 kl. na 70.000 mr., w 4 kl. na 80.000 mr., w 5 kl. na 90.000 mr., w 6 kl. na 100.000 mr. w 7 kl. na 200.000 mr., a z premią w kwocie 300.000 mr. ewentualnie na 500.000 mr. 998 8—13

Przy pierwszem urzędownie wyznaczonem ciągnieniu, kosztuje

Cały oryginalny los tylko 3 zł. 60 ct. wal. austr. (6 marek)
Pół oryginalnego losu tylko 1 zł. 80 ct. wal. austr. (3 marki)
Ćwierć oryginalnego losu tylko 90 ct. wal. austr. (1½ mr.)

Oryginalne losy te, gwarantowane przez państwo a nie będące wcale zakazanemi promesami, jakoteż listę ciągnień po nadesłaniu należytości franco, wysyłam nawet do najodleglejszych okolic.

Każdy, biorący udział, otrzyma odemnie, po dokonanem losowaniu, urzędowy wykaz wylosowanych numerów. Plan ciągnienia, herbem państwa opatrzony, a pokazujący rozdział wygranych w 7 klasach rozsyłam bezpłatnie,.

Wypłata i przesyłka wygranych pieniędzy

nastąpi wprost odemnie na ręce interesowanych natychmiast pod najściślejszą dyskrecją.

Każde zamówienie uskutecznić można wprost przekazem pocztowym, lub listem rekomendowanym.

Należy się przeto udawać z zamówieniami, z powodu bliskiego terminu ciągnienia, najdalej

do 31 maja b. r.

z pełnem zaufaniem do firmy

SAMUEL HECKSCHER, senr.,

Banquier und Wechsel-Comptoir in Hamburg.

JÓZEF IWANICKI
HANDEL MASZYN DO SZYCIA

we Lwowie, Hotel Żorża.

Wskutek korzystnej umowy z fabrykami zagranicznemi i wiedeńskiemi z dniem 6. maja b. r. zniżyłem ceny maszyn do szycia.



Maszyny Singera ręczne na stoliku po 70 złr.
Maszyny Singera nożne ze szkatułką po 65 złr.
Maszyny Singera ręczne po złr. 38, 42 i 46.
Maszyny Saxonja ręczne po zł. 36 i 38.
Maszyny Wehler i Wilson nożne po 56 i 60 złr.
Maszyny Howe szewskie i krawieckie po 66 złr.
Maszyny cylindrowe po 110 złr.
Maszyny Singera nożne z Herofonem (rodzaj Aristona z 6 nutami) po 100 złr.
Maszyny Singera do dziurek (60 dziurek na godzinę) po 85 zł.

z trzech najlepszych fabryk zagranicznych.

Maszyny z fabryk wiedeńskich:

Singera nożne ze szkatułką po 40, 45 i 50 złr. — Singera ręczne ze szkatułką po 35 i 38 złr. — Howe szewskie i krawieckie po 55 złr.

Każda maszyna przed wydaniem z handlu jest najdokładniej uregulowaną.

Gwarancja 5 lat.

Ceny ratalne po 1 złr. tygodniowo, 4 złr. miesięcznie lub 12 złr. kwartalnie (jak komu dogodniej). Gotówką 10%, taniej. Igły do maszyn Singera po 3 ct. zaś do wszystkich innych maszyn po 5 centów.

Józef Iwanicki

mechanik i zaprzysiężony rzeczoznawca sądowy.

Natrętni ajenci zagranicznych spekulantów wciskają się do domów i narzucają P. T. Publiczności, maszyny, które wychwalają jako najlepsze, bo otrzymują za to 20% t. j. od nożnej maszyny dostaje ajent co najmniej 15 złr. a od ręcznej 10 złr. a odbiorcy dostają za to stare, odlakierowane maszyny, w których wszystkie części są z lanego żelaza, prędko się łamią, ciężko szyją i tylko zdrowiu szkodzą. 1044 1—4

Najnowsze Prezerwatywy

z pęcherza z obrączką gumową, oryginalne francuskie, nader wytworne i praktyczne, tuzin 5 zł Także wszelkie gatunki prawdziwych francuskich Ronlés z gumy i pęcherza w cenie od 1 do 5 zł. za tuzin — Gąbki wytworne francuskie 2 zł. najlepsze angielskie 3 zł. za tuzin. Przesełа pod dyskrecją za pobraniem pocztowem: Gummi, Alex. Mose Wien I., Köllnerhofgasse 4, I. Stock.

Komplety wzorów po 3 zł. 50 ct. 816 65—?

Bezpłatnie!!!

dla Chlebodawców

w miejscu i na prowincji

dostarcza oficjalistów prywatnych, nauczycieli, nauczycielki, bony służbę gospodarczą, pokojową, kuchenną, w ogóle wszelką służbę dla **chlebodawców zupełnie bezpłatnie** przez Wys. c. k. Namiestnictwo koncesjonowane

BIURO

pośredniczo - wywiadowcze

dla kupna, sprzedaży, wydzierżawień

i

Kantor służbowy
K. Korzeniowskiego

we Lwowie
Rynek l. 4 (dół).

Uprasza się o łaskawe i liczne zlecenia.

Zatracona i osłabiona **siła męzka**

Impotencja

Pewna pomoc! Za pomocą c. k. uprz. Węglowych-Genitaljowych tuszów wyleczy każdy zupełnie bez żadnych złych następstw i na zawsze. często już w 2 dniach, nawet pozornie nieuleczalną impotencją w każdym wieku, przyczem sama kuracja jest bardzo przyjemna i nie zwracająca niczyjej na siebie uwagi. Atesty najznak. Prof. i medycz. pism fachowych, najgorętsze lekar. polecenia i tysiąc podziękowań za radykalne wyleczenie zalecają bezinteresownie każdemu cierpiącemu, który natychmiast sprowadzi sobie węglowe tusze, dające rękojmię trwałych skutków. Komplet z pouczeniem jak się używa fl. 5 80 ct. Dyskretna przesyłka pocztą, bez poznania osoby posyłającego.

C. k. uprz. Węglowych Tuszów Skład

Dr Karl Allmann, Ordinationsanstalt für geheime Krankheiten Wien VII. Mariahilferstrasse Nr. 80.

844 13—52.

Skład i pracownia

wszelkich okuci mosiężnych do chomontów i powozów, gotowe na składzie do wyboru.

Przyjmuje się obstalunki i reperacje.

Ceny umiarkowane

Leon Fruchs

ulica Sobieskiego l. 27. albo Wekslarska l. 26.

Kupuje wszelkie metale jak miedź, mosiądz, cynę, bakwon, ołów. 1035 2-5

JAWORZE
(Ernsdorf)

na Śląsku austrjackim.

Zakład wodoleczniczy i klimatyczny. Żętyca, mleko, kefir, massage i t. d.

Lekarz zakładowy Docent

Dr. Smoleński.

Sezon od 1 Maja do końca Września. Bliższych wiadomości udziela Zarząd kąpielowy w Jaworzu pod Bielskiem.

951 7—12